

8

Sierpień 2015  
nr 207, rok XVIII  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
[www.sw.gov.pl](http://www.sw.gov.pl)



# penitencjarne Forum

P

e j

**Kalisz 2015**

s.8

8 **Zawsze polegam  
na fachowcach**

10 **Na straży  
praw**

28 **Najważniejsza  
pierwsza rozmowa**

32 **Obywatel  
NIP**

## *Silent leges inter arma*

*Milkną prawa  
w szczękę broni*



Małgorzata Nowotny  
redaktor naczelny

**Z**awsze polegam na fachowcach – mówi w rozmowie z „Forum Penitencjarnym” Minister Sprawiedliwości Borys Budka. Słowa te odnoszą się do profesjonalizmu, dyscypliny, organizacji pracy więźniaków. A także do priorytetowej kwestii bezpieczeństwa funkcjonariuszy. Aby zapewnić im jak najlepsze warunki pełnienia służby i wszędzie tam, gdzie się da, eliminować ryzyko, konieczne są zmiany. Ich kierunki powinny być wytyczone w możliwie szerokim gronie, wskazane przez

praktyków, osoby, które na co dzień pracują w więziennictwie. Wiedzą, co można ulepszyć, usprawnić, aby takich zagrożeń uniknąć.

Zmiany związane z ograniczaniem biurokracji i optymalizacją stanowisk urzędniczych są nieuniknione, ale powinny być ewolucyjne, a nie rewolucyjne – podkreśla szef resortu. I dodaje, że należy także zwiększyć nakłady na działania, które będą służyły poprawie komfortu pracy funkcjonariuszy.



# penitencjarne Forum

Sierpień 2015 r.

Okladka: ppor. Anna Ochrońska, ZK-1 w Łodzi, fot. Piotr Kochański

## TEMAT MIESIĄCA

WSPÓŁPRACA WIĘZIENICTWA Z RPO

- 10 Na straży praw
- 10 Rzecznik chwali i gani
- 11 Przede wszystkim prewencja
- 13 Jesteśmy gotowi do współpracy

## WYDARZENIA

- 4 Wysoka ocena SDE
- 4 Nowy rzecznik praw obywatelskich
- 5 Wyróżniony za uratowanie życia
- 5 Zmiany w CZSW
- 5 Święto Policji
- 6 W Kulach po czesku i francusku
- 6 Kluczyk do życia
- 6 Myśli na dobry dzień
- 7 Łupkowskie strzelby

## Z KRAJU

- 8 Minister Sprawiedliwości: Zawsze polegam na fachowcach
- 14 Tak było w Kaliszu
- 20 90 lat kobiet w Policji
- 22 Przygotowujemy najlepszych na najgorsze, cz. II
- 30 Sztuka na Zamku
- 35 Szpalty za kratą
- 36 Już na wspólnej drodze
- 42 Biegiem na Jasną Górę
- 42 Aktywni seniorzy

## JEDEN DZIEŃ W...

- 16 Makijaż dozwolony

## A U NAS TO

- 24 Piorą, suszą, maglują

## JAK PRACOWAĆ Z WIĘZNIEM...

- 28 Najważniejsza pierwsza rozmowa

## PASJE

- 32 Obywatel NIP

## NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 34 Więzienne służby prawne będą miały więcej pracy

## NA SPORTOWO

- 38 Oddziałowy piłkę kopie
- 39 Mistrz zdetronizowany
- 39 Taaka ryba!

## HISTORIA

- 40 Historia – nauczycielka życia

## NASZE SPRAWY

- 43 Protest służb mundurowych



fot. Piotr Kochański

s.8 Zawsze polegam na fachowcach



fot. Piotr Kochański

s.16 Makijaż dozwolony



fot. Piotr Kochański

s.36 Już na wspólnej drodze



## Wysoka ocena SDE

Centrala Monitorowania Biura Dozoru Elektronicznego Centralnego Zarządu Służby Więziennej gościła prezesów izb kontroli i audytu z 58 państw zrzeszonych w organizacji EUROSAI i INTO-SAI. Wizyta została zorganizowana w ramach polskiego przewodnictwa Grupy Roboczej ds. Audytu Systemów Informatycznych. W spotkaniu uczestniczyli Borys Budka, Minister Sprawiedliwości, Krzysztof Kwiatkowski, prezes Najwyższej Izby Kontroli, gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej i gen. Paweł Nasiłowski, pełnomocnik Ministra Sprawiedliwości ds. wdrożenia systemu kar nieizolacyjnych oraz systemu dozoru elektronicznego. Podczas obrad omawiano kwestie dotyczą-

ce systemów informatycznych i roli informatyzacji w funkcjonowaniu i zapewnieniu bezpieczeństwa państwa.

Wiodącym wątkiem wizyty były polskie doświadczenia związane ze stosowaniem SDE. Zajęcia seminaryjne połączono ze zwiedzaniem pomieszczeń Centrali Monitorowania, w których wykonuje się zadania dozoru elektronicznego. Zagranicznych gości interesowały zarówno kwestie techniczne dotyczące urządzeń monitorujących jak i to, jak osoby objęte SDE odbierają ten sposób odbywania kary pozbawienia wolności.

Od wejścia w życie ustawy o Systemie Dozoru Elektronicznego 1 września 2009 r. przez system przewinęło się ponad 45 tys. osób. Obecnie karę pozba-

wienia wolności odbywa w ten sposób 4736 skazanych. Koszt dozoru elektronicznego jest kilkakrotnie niższy niż wykonania kary pozbawienia wolności za murami więzienia. W Centrali Monitorowania pracują 52 osoby, a system ma ok. 8 tys. użytkowników. Jego pojemność to obecnie 10 tys. miejsc dla skazanych. W 2017 r. będzie ich o 5 tys. więcej. SDE funkcjonuje w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego.

Polska była siódmym krajem Europy, które wdrożyło to rozwiązanie do systemu wymiaru sprawiedliwości. Jak podkreślano podczas spotkania, sprawdza się ono na płaszczyźnie resocjalizacyjnej, technicznej i finansowej. – Możemy pochwalić się jednym z najnowocześniejszych w Europie systemów dozoru elektronicznego – mówił Borys Budka. Ma on aż 90-procentową skuteczność. Tylko w stosunku do 10 proc. osób z elektronicznymi obręczkami sąd penitencjarny uchylił postanowienie o odbywaniu kary w SDE, ponieważ nie dotrzymały ustalonych warunków.

Obowiązująca od 1 lipca ustawa o zmianie ustawy Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw stanowi podstawę rozszerzenia stosowania dozoru elektronicznego. Dotyczy to kary ograniczenia wolności, środków karnych oraz środków zabezpieczających. Na mocy przepisów przejściowych osoby prawomocnie skazane przed 1 lipca 2015 r. na karę nie dłuższą niż rok pozbawienia wolności zachowują prawo do ubiegania się o wykonanie kary w SDE.

Grażyna Linder  
zdjęcie Piotr Kochański



Adam Bodnar, wiceszef Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka został wybrany przez Sejm na nowego rzecznika praw obywatelskich. Jeśli Senat również opo-

## Nowy rzecznik praw obywatelskich

wie się za jego kandydaturą, zastąpi on na tym stanowisku prof. Irenę Lipowicz, której kadencja wygasła 21 lipca. Bodnar zapowiada kontynuowanie dzieła swojej poprzedniczki, a także m.in. walkę o prawa osób zatrzymanych i bezpłatną pomoc prawną dla nich, ograniczenie umów śmieciowych, obronę imigrantów. Zależy mu na tym, aby być bliżej ludzi i ich problemów, już jakiś czas temu w swoim biurze uruchomił całodobową infolinię. Chciałby zostać rzecznikiem wszystkich obywateli.

Adam Piotr Bodnar urodził się 6 stycznia 1977 r. w Trzebiatowie, prawnik, działacz na rzecz praw człowieka. Ab-

solwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, buda-peszteńskiego Central European University, na którym ukończył studia LL. M. (prawo konstytucyjne porównawcze) oraz Instytutu Nauk Prawno-Administracyjnych UW, gdzie uzyskał tytuł doktora nauk prawnych za pracę „Obywatelstwo wielopoziomowe w europejskiej przestrzeni konstytucyjnej”. Od 2010 r. wiceprezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Aneta Łupińska  
zdjęcie archiwum

O współpracy więziennictwa z RPO  
piszemy w temacie miesiąca, s. 10.

## Wyróżniony za uratowanie życia

Ppor. Jakub Wójtowicz, wychowawca działu penitencjarnego w Areszcie Śledczym w Gdańsku za uratowanie życia został uhonorowany odznaką Semper Paratus. Wyróżnienie otrzymał z rąk płk Radosława Chmielewskiego, dyrektora okręgowego SW w Gdańsku.

Funkcjonariusz uratował ofiary wypadku, o czym dowiedzieliśmy się dopiero po kilku tygodniach. Uważał, że „nie trzeba się tym chwalić”. Jechał z rodziną drogą krajową nr 21 w miejscowości Charnowo w gminie Ustka. Tam był świadkiem poważnego wypadku drogowego. Nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo, niezwłocznie przystąpił do działań ratowniczych. Wydobyl poszkodowaną osobę z pojazdu. Następnie pomagał kolejnym ofiarom zdarzenia – dziecku i mężczyźnie. Udzielił pierwszej pomocy i zabezpieczył miejsce wypadku do czasu przybycia służb ratunkowych. Po ich przyjeździe przekazał im kierowanie akcją, poinformował o liczbie samochodów i osób, które wzięły udział w zdarzeniu oraz jakiej pomocy udzielono poszkodowanym. Świadcami wypadku było kilkanaście osób, tylko stali i fotografowali. – Nikt nie potrafił i nie udzielał pomocy. Po to szkolimy się z pierwszej pomocy przedmedycznej w areszcie czy na kursach oficerskich, żeby w takich sytuacjach zachować się profesjonalnie – mówi Jakub Wójtowicz.

O tym fakcie i godnej naśladowania postawie przełożony podporucznika, dyrektor gdańskiego aresztu dowiedział się, gdy do jednostki funkcjonariusza nadeszły podziękowania. „Jego wzorowa postawa,

wiedza z zakresu pierwszej pomocy przedmedycznej, chęć niesienia pomocy innym ludziom zasługuje na pochwałę i stanowi godny do naśladowania wzorzec” – czytamy w piśmie nadesłanym przez komendanta Komisariatu Policji w Ustce.



Funkcjonariusze okręgu gdańskiego, dobrze wyszkoleni i odważni, wykorzystują swoje umiejętności ratowania życia ludzkiego. W 2014 r. st. kpr. Piotr Maniśta, funkcjonariusz sztumskiego zakładu karnego, wraz z kolegą, uratowali mężczyznę, który był uwięziony w płonącym aucie. W 2012 r. st. sierż. szt. Krzysztof Komorowski, również ze sztumskiej jednostki, podczas służbowego wyjazdu

postrzegł leżące na poboczu jezdni nieprzytomne dziecko, obok mężczyzna wzywał pomocy. Zatrzymał się i rozpoczął czynności reanimacyjne. Dziecko zaczęło oddychać i reagować na bodźce. Sześć dni później ten sam funkcjonariusz razem z dwoma innymi, był świadkiem bardzo poważnego w skutkach wypadku drogowego między Malborkiem i Tczewem. Po-

nownie uczestniczył w ratowaniu życia ludzkiego. Także w 2012 r. kpr. Łukasz Treder z Aresztu Śledczego w Gdańsku podjął pościg i obezwładnił sprawcę rozbój z użyciem noża. Ofiarą napaści była starsza pani poruszająca się o kuli. Na jej wołanie o pomoc zareagował funkcjonariusz, który systematycznie ćwiczy techniki samoobrony.

tekst i zdjęcie **Robert Witkowski**

## Święto Policji



Na Placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie 25 lipca odbyły się centralne uroczystości z okazji Święta Policji w 96. rocznicę powstania tej największej w Polsce formacji mundurowej. Służbę Więzienną reprezentowali płk Andrzej Pecka, zastępca Dyrektora Generalnego SW i płk Anna Osowska-Rembeca, dyrektor okręgowy SW w Warszawie.



SŁUŻBA  
WIĘZIENNA

## Zmiany w CZSW

Od 1 lipca obowiązuje nowy statut Centralnego Zarządu Służby Więziennnej, zarządzenie organizacyjne i regulamin organizacyjny. Likwidacji uległo kilka samodzielnych zespołów. Powołano Biuro Spraw Wewnętrznych, którego dyrektor jest równocześnie pełnomocnikiem ds. przeciwdziałania korupcji. Dokonano też analizy stanu kadrowego, przydatności stanowisk w celu zwiększenia wydajności pracy funkcjonariuszy i pracowników tej komórki organizacyjnej SW. Na zmianach skorzysta nadwyrężony budżet więziennictwa, zwłaszcza część płacowa oraz jednostki podstawowe, które zostaną wzmocnione etatowo.

Więcej na ten temat w kolejnym numerze „Forum Penitencjarnego”.

## W Kulach po czesku i francusku

Ósrodek Szkolenia Służby Więziennej w Kulach w czerwcu i lipcu odwiedziły dwie zagraniczne delegacje. Jako pierwsi przyjechali kadrowcy z czeskiej Służby Więziennej – Jaroslav Kubes, dyrektor Biura Kadr, Ivana Kozakowa, specjalista Biura Kadr, Renata Slechtova, szef wydziału kadr w Areszcie Śledczym w Ostrawie i Gabriela Kocianowa, stojąca na czele wydziału kadr w Zakładzie Karnym w Karwinie (zdjęcie górne). Celem wizyty było zapoznanie się z bazą szkoleniową ośrodka, zwiedzanie sal wykładowych i obiektów, w których słuchacze nabywają umiejętności praktyczne, czyli strzelniczy pneumatycznej oraz gumowego miasteczka i celi mieszkalnej wykorzystywanych do nauki technik interwencyjnych. Po obejrzeniu ośrodka goście mieli okazję obserwować zmagania uczestników XIV Mistrzostwach Służby Więziennej w Piłce Siatkowej (relacja z turnieju s. 39). Polską Służbę Więzienną reprezentowały mjr Elżbieta Sapieżyńska i mjr Małgorzata Ziółkowska z Biura Kadr i Szkolenia CZSW.

Następnie ośrodek w Kulach gościł przedstawicieli Krajowej Szkoły Administracji Penitencjarnej (ENAP) w Agen we Francji – Philippe`a Pottiera, dyrektora szkoły i Paula Mbanzoulou, dyrektora ds. badań i dokumentacji. Podczas spotkania odżyły wspomnienia sprzed pięciu lat, kiedy obie instytucje podpisały porozumienie o współpracy. Francuzi zwiedzili ośrodek, zapoznali się z jego bazą dydaktyczną, wizytowali zajęcia dla słuchaczy szkolenia zawodowego dla podoficerów SW. Goście podziellili się swoimi doświadczeniami z zakresu postępowania z osadzonymi podejrzanyymi o współpracę z radykalnymi ugrupowaniami islamskimi. Byli też w Sulejowie, oddziale zamiejscowym OSSW w Kulach oraz w klasztorze Paulinów na Jasnej Górze.

Gospodarzem obydwu spotkań był ppłk Jerzy Cyrulik, komendant ośrodka w Kulach.

**Grzegorz Walkiewicz**  
zdjęcia **Bogdan Błachowicz**  
**Krzysztof Lipka**



## Kluczyk do życia

Zakład Karny w Siedlcach zorganizował akcję charytatywną „Kluczyk”, w ramach której zbierano stare, nieużywane już klucze, kłódki, zamki. W ciągu dwóch tygodni udało się zgromadzić tysiące zbędnych przedmiotów o wadze 27 kg. Dochód uzyskany z ich złomowania zasilił konto kliniki „Budzik”, pierwszego w Polsce szpitala dla dzieci po ciężkich urazach mózgu. Znany aktor Artur Barciś, ambasador akcji zachęcał w Radiu Podlasie do wzięcia udziału w tym przedsięwzięciu: – Mamy w domach mnóstwo nie-

potrzebnych kluczy, kłódek, zamków, przekazujemy je na coś pięknego, szczytnego. Ten symboliczny kluczyk może „otworzyć” chore dziecko, pomóc przywrócić je do życia.

tekst i zdjęcie  
**Marta Kuźma**



## Myśli na dobry dzień

Od 13 do 18 lipca tematem audycji „Myśli na dobry dzień” w Programie 1 Polskiego Radia była twórczość poetycka skazanych nadsyłana na Ogólnopolski Konkurs Poezji Więziennej „Drugi Brzeg”. Gospodarz programu o. Wacław Oszajca, jezuita, poeta, teolog, dziennikarz, publicysta poddał analizie wiersze osadzonych zawarte w tomikach „Drugi Brzeg V” i „Drugi Brzeg VI” wydanych przez Zakład Karny we Włocławku i Więzienny Klub Literacki „Bartnicka 10”. – Twórczość ta zadziwia wysokim poziomem. Autorzy mają nam do powiedzenia rzeczy ważne i uniwersalne. Świat ich przemyśleń nie zamyka się w więziennym getcie. Oni są wolni, wolnością znaną tylko prawdziwym artystom – twierdzi jezuita.

Wacław Oszajca jako jeden z pierwszych poetów odwiedził więzienny klub literacki tuż po jego utworzeniu w 1997 r. Nawiazane wówczas kontakty są utrzymywane do dziś dzięki Turniejowi Poezji Śpiewanej, imprezie odbywającej się co roku we Włocławku w ramach Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. O. Oszajca od lat zasiada w jury Turnieju, który stał się również świetną okazją do spotkań, rozmów, a także do przekazywania najnowszych tomików wierszy. Efekty bywają zaskakujące. „Myśli na dobry dzień” można odsłuchać na stronie <http://www.polskieradio.pl/37,RedakcjaKatolicka/226,Myśli-na-dobry-dzien>

**Tomasz Seroczyński**



## Łupkowskie Strzelby 2015

Na strzelnicy Zakładu Karnego w Łupkowie odbyły się IX Międzynarodowe Zawody Strzeleckie Służb Mundurowych Euroregionu Karpaty „Łupkowskie Strzelby 2015”. Funkcjonariusze formacji mundurowych z Polski, Słowacji, Ukrainy i Węgier po raz kolejny spotkali się w Bieszczadach, by dowieść swych strzeleckich umiejętności. Turniej odbywał się pod patronatem gen. Jacka Kitlińskiego, Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, który swoim uczestnictwem w zawodach uhonorował ich wysoką rangę.

Zakład Karny w Łupkowie po raz pierwszy zorganizował turniej strzelecki służb mundurowych powiatu sanockiego w 2000 r. Obecną transgraniczną formułę zawody przybrały w roku 2007. Łupkowska impreza ma już swoją renomę w kraju i za granicą. Nic więc dziwnego, że do udziału zgłasza się coraz więcej drużyn i zawodników indywidualnych. Organizatorami tegorocznych strzeleckich zmagani byli ppłk Marek Grabek, dyrektor okręgowy SW w Rzeszowie, mjr Jerzy Bassa, dyrektor łupkowskiego zakładu, Biuro Podkarpackiego Zarządu Wojewódzkiego LOK, Sekcja Strzelecka CWKS Legia oraz Terenowa Organizacja NSZZFiPW w Łup-

kwie. Uczestniczyło 78 strzelców stanowiących 26 trzyosobowych drużyn męskich i żeńskich, reprezentujących 16 formacji z czterech państw Euroregionu Karpaty. Zawodnicy w większości na co dzień pełnią służbę w różnych formacjach mundurowych, posługiwanie się bronią palną jest na stałe wpisane w ich zawodowe życie.

Uczestnicy rywalizowali w konkurencjach indywidualnych i drużynowych w strzelaniu z pistoletu centralnego zapłonu kal. 9 mm i karabinka automatycznego kal. 5,56 mm, w postawie leżącej i stojącej, jak też rzucającą granatami ćwiczebnymi. Broń (pistolety P99AS i karabinki samopowtarzalne Radom-Sport) oraz amunicję zapewnił wieloletni partner zawodów Fabryka Broni „Łucznik” w Radomiu. Nowym partnerem była firma Motorola Solutions, która zapewniła nowoczesny system cyfrowej łączności radiowej TETRA. Zawodnicy i goście mogli zapoznać się z najnowszą ofertą sprzętu i rozwiązań technologicznych dla służb mundurowych. „Łucznik” zaprezentował bogaty wachlarz broni strzeleckiej, w tym najnowsze konstrukcje: pistolet PR-15 Ragun i karabinek MSBS-5,56K. Przedstawiciele fabryki obiecali, że za rok jubileuszowe zawody będą rozgrywane z wykorzystaniem najnowszych modeli broni. Swoją ofertę przedstawiło też Przedsiębiorstwo Sprzętu Ochronnego Maskpol, od dawna wspierające łupkowskie zawody, które również ufundowało nagrody rzeczowe dla zwycięzców, a także firmy Mactronic i Cenzin prezentując niezabijające konstrukcje miotaczy pocisków obezwładniających modelu Herstal FN 303 i 303P.

Po dwudniowej rywalizacji najlepszą drużyną męską okazali się funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Łupkowie. Drugie miejsce zajęli zawodnicy z LOK w Przemyślu – KS Twierdza, trzecie – funkcjonariusze z lwowskiego Uniwersytetu MSW. Wśród drużyn żeńskich na pierwszym miejscu zawody ukończyły funkcjonariuszki z lwowskiego Uniwersytetu MSW. Drugie były panie z Nadleśnictwa w Komańczy, a trzecie funkcjonariuszki z Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w Przemyślu. Indywidualnie pierwszą lokatę w kategorii męskiej zdobył Piotr Warszawski, reprezentujący LOK w Przemyślu – KS Twierdza. Wśród pań najlepszym strzelcem okazała się Karolina Stankowska, zawodniczka Nadleśnictwa w Komańczy. Obie specjalne nagrody, ufundowane przez Fabrykę Broni „Łucznik” Radom i Firmę Motorola Solutions, dla najlepszych strzelców w konkurencji pistoletu centralnego zapłonu kobiet i mężczyzn zdobyli funkcjonariusze BOSG w Przemyślu.

Podczas uroczystego zakończenia imprezy ppłk Marek Grabek podziękował zawodnikom za sportową rywalizację w duchu fair-play, z uznaniem odniósł się do wysokiego poziomu ich strzeleckiego wyszkolenia, co ma niewątpliwie znaczący wpływ na profesjonalny poziom realizacji zadań służbowych przez tych funkcjonariuszy. Jak podkreślają uczestnicy „Łupkowskich Strzelb 2015”, to nie wyniki stanowią o sile tej imprezy. Dużo ważniejsze są nawiązane i zacieśniane od lat znajomości i przyjaźnie. W dobie wspólnej Europy i zacierających się granic służba w rejonie przygranicznym nabiera międzynarodowego wymiaru.

**Henryk Antoniewicz**  
zdjęcia **Jarosław Wójtowicz**  
**Henryk Antoniewicz**



# Zawsze polegamy na fach

**Z Borysem Budką, Ministrem Sprawiedliwości o nowych zadaniach stojących przed Służbą Więzienną w kontekście zmiany filozofii karania rozmawia Małgorzata Nowotny**

*Panie Ministrze, podczas promocji oficerskiej w Kaliszu podkreślał Pan, że jest pod wrażeniem sprawności organizacyjnej, z jaką przygotowano tę uroczystość. Co jeszcze uważa Pan za mocną stronę więziennictwa?*

Służba Więzienna to licząca 26 tysięcy funkcjonariuszy służba mundurowa – wymagająca niesamowitej dyscypliny i organizacji pracy oraz odpowiedzialności. Jestem pod wrażeniem każdej wizyty roboczej w zakładzie karnym. Do tej pory miałem okazję gościć w Opolu Lubelskim, w areszcie na Mokotowie i w Piotrkowie Trybunalskim. Wszędzie zaobserwowałem wyjątkowy profesjonalizm. System funkcjonuje bardzo dobrze, w czym z pewnością duży udział ma odpowiednie przeszkolenie. Służba Więzienna kojarzy mi się, jak już wspominałem, z zaobserwowanym przeze mnie profesjonalizmem, służbą państwową i bardzo dobrym wykonywaniem obowiązków, które polegają na ciężkiej pracy. Zdaję sobie sprawę z tego, że obciążenie psychiczne funkcjonariuszy jest naprawdę bardzo duże, ale nowo upieczeni oficerowie z pewnością sobie z tym poradzą.

*A co według Pana, należałoby poprawić, usprawnić?*

To przede wszystkim kwestia większego wykorzystywania nowoczesnych rozwiązań i urządzeń elektronicznych, które mają na celu wspomaganie pracy Służby Więziennej. To, co widziałem w Opolu Lubelskim, pierwszym polskim więzieniu bez tzw. wieżyczek, gdzie wykorzystane są sensory, podczerwień i rozbudowany monitoring, stanowi wyznacznik kierunku, w którym powinniśmy podążać. Wprowadzanie tego typu rozwiązań ma służyć m.in. zabezpieczeniu osób osadzonych czy prawidłowości postępowania przygotowawczych w warunkach tymczasowego aresztowania. Należy także zwiększyć nakłady na działania, które będą służyły poprawie komfortu pracy funkcjonariuszy, zapewnieniu tego, żeby obciążenie psychiczne było jak najmniejsze, a funkcjonariusz szedł do pracy, w której będzie miał odpowiednie warunki do pełnienia tej ciężkiej służby.

*Czy planowane są jakieś zmiany w organizacji funkcjonowania więziennictwa?*

Wszędzie tam, gdzie jest to możliwe i pożądane, staram się ograniczać biurokrację i optymalizować rozmieszczenie stanowisk urzędniczych. Takie zmiany są nieuniknione, ale powinny być ewolucyjne, a nie rewolucyjne. Moją ideą jest spokojne przesuwanie na inne stanowiska, równoległe wykorzystując naturalne przechodzenie pracowników na emeryturę. Kierunki zmian powinny jednak wychodzić nie od polityków, ale od osób, które na co dzień pracują w więziennictwie. Dlatego też zawsze polegamy na fachowcach i tym razem będzie tak samo. Priorytetem jest dla mnie bezpieczeństwo funkcjonariuszy. Wszędzie, gdzie można, musimy eliminować ryzyko, a kwestie zmian poruszać w możliwie szerokim gronie.

*A zmiany związane np. z dowożeniem skazanych na przesłuchania przez prokuratora w charakterze świadków. Te transporty to wysokie koszty i wysiłek organizacyjny. Czy widziałby Pan Minister możliwości stosowania przesłuchania na odległość, do czego Służba Więzienna jest przygotowana, lub przyjazdu prokuratora do zakładu karnego?*

To kwestia dobrych praktyk. Co prawda jestem zwolennikiem wykorzystywania narzędzi elektronicznych, ale z punktu widzenia prowadzenia śledztwa, przesłuchanie to nie tylko element werbalny. W tym przypadku kontakt osoby przesłuchującej z osobą przesłuchiwaną ma kolosalne znaczenie. To sprawa oceny wiarygodności i zastosowania swego rodzaju narzędzi psychologicznych. Dużo prościej się przesłuchuje, jeżeli można kogoś bezpośrednio obserwować, zobaczyć spływającą strużkę potu po twarzy albo gubienie się w odpowiedziach. Na pewno trzeba wykorzystywać nowe możliwości, ale wszystko zależy od osoby prowadzącej dochodzenie. Z pewnością nie można takiego rozwiązania skreślić – być może będzie ono do wykorzystania w przyszłości.



*Nowelizacja kodeksu karnego zakłada ograniczenie kar izolacyjnych na rzecz kar alternatywnych. Pozwoliłoby to na zmniejszenie liczby osadzonych przypadających na jednego funkcjonariusza. Więziennicy widzą tu jednak pewne bariery związane np. z niedostatecznym zaangażowaniem samorządów lokalnych w przygotowanie stanowisk pracy społecznie użytecznej dla osób skazanych na ograniczenie wolności. Sędziowie też niezbyt chętnie sięgają po tego typu możliwości.*

Jesteśmy na etapie zmiany filozofii podejścia do procesu karnego i sposobu karania przestępców. Najważniejsze jest zapewnienie tego, żeby kara spełniała swój cel. Oprócz odpowiednich działań podejmowanych przez sądy, liczę na współpracę w tym obszarze, nie tylko z samorządami, lecz także ze związkami wyznaniowymi. Powinniśmy także wykorzystywać to, co jest niewątpliwym sukcesem Służby Więziennej na skalę europejską, jeśli nie światową, mianowicie dozór elektroniczny. Jest to element, o którym nie wszyscy wiedzą, a który w mojej ocenie powinien zostać rozbudowany, zwłaszcza w kontekście zmian w Kodeksie postępowania karnego i systemu kar alternatywnych.

# owcach

**Pewne obawy wzbudza też zapowiedź częstszego stosowania kary grzywny, która teraz może być bardzo wysoka. W przypadku niezapłacenia skazany i tak trafi do więzienia.**

Przy doborze kary sąd będzie musiał kierować się sytuacją materialną skazanego. Co prawda trudno teraz roz-

Priorytetem  
jest dla mnie  
bezpieczeństwo  
funkcjonariuszy

strzygać, w jakim kierunku pójdzie orzecznictwo, ale mam duże zaufanie do sędziów, którzy są odpowiednio przygotowani do pełnienia swojej funkcji. Zmieniliśmy pewną filozofię kar, podejścia do procesu karnego i zakładam, że ewolucja w orzekaniu będzie, ale system sobie poradzi.

**Sędziowie raczej rzadko bywają w więzieniach, w związku z czym mają dosyć niepełny obraz tego, jaki wpływ na człowieka ma pobyt w takim miejscu. Być może dlatego dość często orzekają kary pozbawienia wolności.**

Tutaj trochę różnimy się w ocenie, bo problemem ostatnich lat było ciągle ponawianie kar w zawieszeniu. Byli rekordziści, którzy mieli jednocześnie kilkanaście kar pozbawienia wolności w zawieszeniu. Mimo że w mojej ocenie więzienie powinno być ostatecznością, to takie działania można wskazywać jako jeden z większych problemów systemu karnania. Jestem zwolennikiem dużej swobody sądu w zakresie doboru kary. Oczywiście na zasadach kodeksowych, uwzględniających stopień szkodliwości czynu oraz względy prewencji. Po pierwsze, prewencji szczególnej, czyli konkretnego skazanego, ale również pod kątem prewencji ogólnej, aspektu społecznego. Mamy szereg przestępstw, które w opinii publicznej są zbrodniami, mimo że z punktu widzenia systematyki prawa karnego nimi nie są, jak np. przestępstwo zgwałcenia zagrożone sankcją karną w podstawowym typie 2-12 lat, przy którym ostatnio trwa dyskusja, że sądy wymierzają w takich przypadkach najmniejszy wymiar kary albo wręcz ją

zawieszają. Z drugiej strony mamy sytuację, że ktoś idzie do więzienia za przysłowiowy batonik. Dlatego jestem zwolennikiem pokazywania odpowiednich trendów w postępowaniach penitencjarnych, żeby kara nigdy nie była orzekana automatycznie. W tym przypadku doświadczenie sędziów odegra bardzo ważną rolę. Rozumiem także oburzenie społeczne, kiedy mają miejsce sytuacje, że ktoś nie powinien trafić do więzienia, a trafia, a z drugiej strony ktoś kto powinien tam trafić, nie trafia.

**Albo oczekuje na miejsce w więzieniu, co dotyczy nawet sprawców poważniejszych przestępstw.**

Moim celem jest wyeliminowanie czekania na wykonanie wyroku. Tak jak skracamy postępowanie karne po to, żeby od popełnienia przestępstwa do skazania minął jak najkrótszy okres, tak również dążymy do tego, aby wykonanie kary odbywało się automatycznie po uprawomocnieniu się orzeczenia.

**Wracając do kwestii indywidualnej oceny każdego przypadku, chciałabym Pana Ministra zapytać o mediację karną, która u nas jest rzadko stosowana i która budzi spory opór sędziów, podobnie zresztą jak było z dozorem elektronicznym.**

W nowym systemie karnym mediacja powinna być podstawowym środkiem, zwłaszcza przy przestępstwach mniejszej wagi. Nie ma nic lepszego, jak rzeczywiste pojednanie się ofiary ze sprawcą. Pierwsze wejście w konflikt z prawem, to coś co będzie przez sprawcę zapamiętane na całe życie, dlatego też warto w przypadkach rzeczywistego żalu spróbować zastosować polubowne rozstrzygnięcia. Staramy się wprowadzać mediacje także przy rozwiązywaniu innych sporów, czemu ma służyć przyjęta przez Sejm, a procedowana obecnie w Senacie ustawa o mediacji (stworzona przy współpracy z ministrem gospodarki) oraz działania powołanej przy ministrze sprawiedliwości Rady Społecznej.

**Więziennicy często podkreślają, że służba to przede wszystkim praca nad przywróceniem skazanych społeczeństwu. Stąd duża liczba programów, nakładów finansowych. Ale są też głosy, że resocjalizacja nie zawsze przynosi efekty, niektórzy nawet twierdzą, że właściwie jest niemożliwa.**

Resocjalizacja to podstawowy, oprócz izolacji, cel wobec osoby, która popełnia przestępstwo. Najważniejsze jednak

w tym procesie powinno być to, żeby osadzony nie powrócił do przestępstwa po wyjściu z więzienia. Mam świadomość, że jest to zadanie najważniejsze i zarazem najtrudniejsze, ale na szczęście mamy świetnych funkcjonariuszy, odpowiednio przygotowanych wychowawców. Należy także zwrócić uwagę na to, że postępowanie penitencjarne to jedno, a pomoc postpenitencjarna to drugie. Każdy z tych obszarów wymaga dodatkowego wsparcia, ale jestem przekonany, że przy współpracy ze Służbą Więzienną, organizacjami pozarządowymi i edukacją społeczną, wprowadzimy rozwiązania, które pomogą osobom wychodzącym na wolność.

**Są też specyficzne grupy skazanych, np. seniorzy czy kobiety z małeńkimi dziećmi. Są opinie, że takie kobiety w ogóle nie powinny trafiać do więzienia.**

Kobiety, które mają małe dzieci czy rodzą dziecko w więzieniu to ważny temat. Jestem w kontakcie z rzecznikiem praw obywatelskich, chciałbym wspólnie szukać odpowiednich rozwiązań. Uważam jednak, że dziecko nie może być argumentem za łagodniejszym karaniem sprawcy niezależnie do tego, czy czynu zabronionego dopuściła się matka czy ojciec. Istotne jest jednak dobro dziecka, które w niczym nie zawiniło. Nie jestem psychologiem, dlatego nie chcę oceniać jakie rozwiązanie dla dziecka jest najlepsze. Jestem przekonany, że i w tym przypadku ogromne znaczenie będzie miała współpraca różnych środowisk, w celu znalezienia najbardziej racjonalnego rozwiązania.

**A sprawa wizyt dzieci w więzieniu czy edukacyjnych wycieczek młodzieży?**

W przypadku kontaktu dziecka z rodzicem i zagwarantowania możliwości odwiedzenia osoby skazanej, uważam, że prawa osadzonego powinny być realizowane przy zachowaniu dobra dziecka. Ponadto jestem zdecydowanym zwolennikiem wizyt w zakładach karnych wykorzystywanych do celów edukacyjnych, prewencji ogólnej. Na swoim przykładzie widzę, jak duże może to wywrzeć wrażenie. Ze względu na pełnioną funkcję staram się jak najczęściej bywać w zakładach karnych i za każdym razem, kiedy zamyka się za mną brama, i słyszę szczerk kraty, czuję mrowienie. Utwierdza to mnie w przekonaniu, że nigdy nie chciałbym znaleźć się w takim miejscu, w innych okolicznościach. Jestem przekonany, że choćby ten element edukacyjny jest dobrą rzeczą również dla młodzieży.

zdjęcie **Piotr Kochański**

# Na straży praw

**Rzecznik praw obywatelskich stoi na straży wolności, praw człowieka i obywatela. Niepełnosprawni, seniorzy, osoby pozbawione wolności, cudzoziemcy mogą liczyć na jego szczególne wsparcie.**

Nazwa „rzecznik” pochodzi od szwedzkiego „ombud”, co dosłownie oznacza „przedstawiciel prawny”, gdyż to właśnie ten skandynawski kraj był pierwszym, w którym został powołany kanclerz sprawiedliwości. Angielska wersja słowa „ombud” to „ombudsman” – pełnomocnik, mandataariusz ludności, rzecznik praw obywatelskich. W Polsce urząd RPO ma już 28 lat. Jego działalność reguluje Konstytucja RP oraz ustawa z 15 lipca 1987 r. o Rzeczniku Praw Obywatelskich.

Rzecznik jest organem niezależnym i niezawisłym. Pełni cztery funkcje: prewencyjną, diagnostyczną, kontrolną, kreuującą. Może się do niego zwrócić każdy, kto czuje się pokrzywdzony przez organ administracji publicznej podlegający kontroli rzecznika. RPO stanowi uzupełnienie tradycyjnych rozwiązań instytucjonalnych, umożliwia reagowanie na bezczynność instytucji, jest uprawniony do kwestionowania wadliwych przepisów i inspirowania zmian w obowiązującym stanie prawnym. Ponadto pełnienie funkcji ombudsmiana pozwala

na podejmowanie działań z urzędu, podważanie w ramach obowiązujących procedur orzeczeń sądowych. W razie stwierdzenia naruszenia prawa, ingerencja rzecznika może wyrażać się w drodze wystąpień. Rekomendacje RPO odnoszą się nie tylko do spraw indywidualnych, ale też zagadnień o charakterze ogólnym.

Co roku rzecznik praw obywatelskich przyznaje nagrodę im. Pawła Włodkowica jako wyraz uznania za obronę podstawowych wartości i praw, nawet wbrew poglądom większości. W 2010 r. jej laureatką została płk Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu (wówczas dyrektor Zakładu Karnego w Lublińcu). Służba Więzienna na co dzień współpracuje z zespołem Krajowy Mechanizm Prewencji, niezależnym organem działającym w strukturze Biura Rzecznika Praw Obywatelskich i dbającym o szeroko pojmowane sprawy osób pozbawionych wolności. Dotychczas nie powołano zastępcy RPO, który zajmowałby się wyłącznie problemami formacji mundurowych. Może jednak coś w tej kwestii się zmienić, o czym będzie się można dowiedzieć z rozmowy z Tomaszem Oklejakim, naczelnikiem Wydziału ds. Żołnierzy i Funkcjonariuszy w Biurze RPO, która ukaże się w kolejnym numerze „Forum Penitencjarne”.

Aneta Łupińska

## Rzecznik chwali i gani

Podczas rocznego podsumowania działalności Krajowego Mechanizmu Prewencji omówiono wnioski przedstawione w publikacji „Raport rzecznika praw obywatelskich z działalności w Polsce Krajowego Mechanizmu Prewencji w 2014 r.”. Prof. Irena Lipowicz, rzecznik praw obywatelskich dziękowała Służbie Więziennej za dobrą współpracę, realizowanie zaleceń, podejmowanie działań wpływających na poprawę warunków socjalno-bytowych osadzonych, chwaliła możliwości, jakie stwarza System Dozoru Elektronicznego. – 6 tysięcy osób odbywających karę w tym systemie daje światelko w tunelu dla rozluźnienia zakładów karnych – mówiła prof. Lipowicz. Dodała też, że SDE jest lepsze od zawieszenia kary, które utraciło funkcję społeczną. Ale do tej beczki miodu dołożyła łyżkę dziegciu. Zdaniem RPO załamała się praca skazanych

i należy szukać rozwiązania umożliwiającego wznowienie zatrudnienia. Rzecznik poddała pod rozagę telepracę więźniów, która może być podejmowana bez konieczności opuszczania zakładu karnego. Zaproponowała również skorzystanie z klauzuli społecznej, gdzie warunkiem udziału w postępowaniu o udzielenie zamówienia publicznego byłoby zatrudnienie osób wykluczonych społecznie, np. osadzonych (taką możliwość przewiduje znowelizowana w październiku 2014 r. ustawa Prawo zamówień publicznych, Dz. U. 2004 nr 19, poz. 177).

Zastrzeżenia ze strony RPO w stosunku do Służby Więziennej to: uboga oferta zajęć kulturalno-oświatowych dla więźniów, ograniczony dostęp do informacji publicznej, niewystarczające dostosowanie jednostek do potrzeb osób niepełnosprawnych fizycznie. Rzecznik



zwróciła uwagę na wysoką skalę samobójstw wśród funkcjonariuszy SW, depresje, proponując zwiększenie liczby szkoleń antystresowych. Na wpadanie przez mundurowych w pułapkę zadłużenia ma remedium w postaci bezpłatnej pomocy prawnej, zaleca też utworzenie letniej szkoły praw człowieka dla kadry więziennej.

– Mam nadzieję, że osiągniemy stan jeszcze większego zrozumienia – zwrócił się do pani rzecznik płk Andrzej Leńczuk, dyrektor Biura Penitencjarnego w CZSW i dodał, że wspólnymi siłami już udało się odnieść sukcesy w dziedzinie humanitarnego wykonania kary pozbawienia wolności. – Na 156 jednostek penitencjarnych ze względów technicznych tylko w pięciu nie ma drugiej w tygodniu kąpieli dla mężczyzn, zmniejsz-



ła się liczba skazanych tzw. niebezpiecznych, spadło stosowanie środków przymusu bezpośredniego – wyliczał dyrektor Leńczuk to, czego Służba Więzienna dokonała w odpowiedzi na zalecenia RPO. Ponadto przedstawił działania

podjęwane od trzech lat przez więziennictwo, zmierzające do zmniejszenia zaludnienia jednostek penitencjarnych, jak zmiana polityki karnej, rozwój SDE.

tekst i zdjęcie **Aneta Łupińska**



for. Piotr Kochański

# Przede wszystkim prewencja

**Z Justyną Różą Lewandowską, dyrektorem zespołu Krajowy Mechanizm Prewencji (KMP), rozmawia Aneta Łupińska**

**Przychodzi Krajowy Mechanizm Prewencji do jednostki penitencjarnej i... nie może wejść?**

Zawsze może wejść, takie ma uprawnienie respektowane przez Służbę Więzienną, więc przeprowadza wizytację prewencyjną.

**Na czym ona polega?**

Kontrole przebiegają dwutorowo. Z jednej strony część naszego zespołu dokonuje oglądu sytuacji zakładu karnego, czyli wszystkich miejsc, w których może przebywać osadzony, przeprowadza rozmowy grupowe ze skazanymi, pozostali pracownicy zaś spotykają się ze skazanymi indywidualnie. Sprawdzamy w ten sposób czy stan prze nas zastany jest prawidłowy, czy występują jakiegokolwiek czynniki mogące prowadzić do poniżającego bądź nieludzkiego traktowania czy wręcz tortur. Jeżeli dochodzi do tego typu praktyk lub naszym zdaniem mogą one wystąpić, zwracamy na to uwagę władz danej placówki i zalecamy ich usunięcie lub poprawę, np. warunków bytowych. Wizytacje prewencyjne nie są związane ze skargami. W rocznym harmonogramie ustalamy jednostki, któ-

re będziemy sprawdzać. W zakładach karnych przebywają również osadzeni szczególnie narażeni na niewłaściwe traktowanie, np. osoby starsze, niepełnosprawne, cudzoziemcy, zawsze pytamy je o to, czy nie są dyskryminowane. Kolejnym etapem jest analiza dokumentacji i rozmowa z kierownictwem. Dopiero po zebraniu informacji z tych wszystkich źródeł formułujemy zalecenia. Zdąrza się, że niepokojąca nas sytuacja zostaje wyjaśniona przez dyrektora, który od razu wskazuje rozwiązanie i dochodzimy do porozumienia.

**Co jest punktem odniesienia podczas tych kontroli?**

Zawsze odnosimy się do standardów międzynarodowych wypracowanych przez Organizację Narodów Zjednoczonych oraz Radę Europy. W naszej pracy kierujemy się także orzeczeniami Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (ETPC), Trybunału Konstytucyjnego i krajowymi przepisami. Niejednokrotnie zdąrza się, że polskie akty prawne stoją w sprzeczności ze standardami międzynarodowymi czy orzecznictwem ETPC. Nasze zalecenia często wykraczają po-

za prawo wewnętrzne, ponieważ Krajowy Mechanizm Prewencji jako organ prewencyjny może występować o zmianę przepisów, zwłaszcza wtedy, kiedy widzimy, że to polskie prawo szwankuje.

**Pamięta pani ostatni sukces na tym polu w odniesieniu do Służby Więzienniczej? Które przepisy udało się państwu zmienić?**

Oczywiście, zakaz rozmów telefonicznych przez tymczasowo aresztowanych ze swoimi obrońcami lub pełnomocnikami był niezgodny z konstytucją. Niedawno w tej sprawie wypowiedział się Trybunał Konstytucyjny, mówiąc, że osoby tymczasowo aresztowane mają do tego prawo. Prace nad tym trwały kilka lat, nowy przepis wszedł w życie w lipcu br. wraz ze zmianą prawa karnego.

**Jakie wnioski płyną z wizytacji KMP w jednostkach penitencjarnych?**

Wnioski są różne i zależne od wielu czynników, również od odwiedzanego przez nas miejsca. Ostatnio skupiliśmy się na kontroli zakładów karnych, które zgodnie z zarządzeniem Dyrektora Generalnego Służby Więzienniczej są ►

► przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych.

**No właśnie, dlaczego to te jednostki znalazły się na państwa celowniku? Hajnówka, Radom, Stargard Szczeciński, Warszawa-Mokotów – w tych więzieniach byli państwo w ostatnim półroczu.**

Dlatego, że odwiedzając różne zakłady karne zauważyliśmy, że nie są one dostosowane do potrzeb tych osób. Podczas wizyt słyszeliśmy, że tego rodzaju wymogi spełniają wyznaczone więzienia. Zaczęliśmy je sprawdzać i okazało się, że nie wszystko jest takie, jakie powinno być. W jakimś stopniu miały one odpowiednią infrastrukturę, ale było też dużo braków. Zauważyliśmy, że Służba Więzienna chce wyjść naprzeciw potrzebom osób niepełnosprawnych fizycznie, brakuje jednak wiedzy, jak taka wzorcowa cela powinna wyglądać.

**Udało się taką celę znaleźć?**

Nie, nigdzie nie było celi, którą można by uznać za wzorcową, bo albo łóżko jest za wysokie, albo uchwyty, przy pomocy których można przesiąść się z wózka na toaletę i odwrotnie, są nieodpowiednio zamocowane. Co prawda pomyślano o szerszym wejściu do celi, ale o wejściu do świetlicy czy wyjściu na pole spacerowe już nie. Poza tym pola spacerowe często są nierówne, ławkom stojącym na nich brakuje uchwytów ułatwiających przesiadanie się z i na wózek inwalidzki. Nawet osobie o kulach ciężko byłoby z takiej ławki skorzystać. Pierwszą jednostką wizytowaną przez nas pod tym kątem był areszt na warszawskim Mokotowie, gdzie spotkaliśmy się z dużym zrozumieniem dyrektora. Mówił, że chciałby przystosować areszt do potrzeb niepełnosprawnych fizycznie, ale nigdzie nie mógł znaleźć wytycznych, wzorców, do których mógłby się odnieść. Wiem, że wspólnie z warszawską dyrektorką okręgową starają się takie udogodnienia zapewnić.

**Mamy w Polsce zabytkowe jednostki, konserwatorzy nie na wszystkie prace remontowe wydają zezwolenia. Nie wiem czy każdy zakład karny można tak zmodernizować.**

Są na świecie zabytki z infrastrukturą dostosowaną do potrzeb osób niepełnosprawnych. Kosztuje to mniej lub więcej, ale da się to zrobić. Kwestia woli i chęci. Wracając jeszcze do aresztu na Mokotowie, najbardziej zdziwiło mnie podejście dyrektora, który twierdził, że trzeba pomagać niepełnosprawnym, aby mogli oni w pełni korzystać ze swoich praw. Obecnie odchodzi się od takiego

sposobu myślenia. Tendencje są takie, żeby jak najlepiej przystosować rzeczywistość wokół tych osób, wspomagając ich samodzielność. Zresztą wszędzie tam, gdzie jeździmy i mówimy o dostosowaniu otoczenia do potrzeb niepełnosprawnych, spotykamy się z akceptacją i dużym zrozumieniem, w miarę możliwości jest to robione. Nie oczekujemy natychmiastowych zmian, zdajemy sobie sprawę, że często są to długoletnie procesy, rozłożone w czasie, np. mokotowski areszt prace remontowe będzie prowadził do 2017 r.

**Krajowy Mechanizm Prewencji przeprowadził niedawno kontrolę w jednostce, gdzie postawiono nowy pawilon, w którym przewidziano celę dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich, ale nawet tam dopatryli się państwo nieprawidłowości.**

Zapewne chodzi o pawilon typu „Ustka”. Rzeczywiście były tam takie cele, ale architekt lub ktoś odpowiedzialny za przygotowanie i wdrożenie projektu skupił się na zorganizowaniu odpowiedniej przestrzeni w kątku sanitarnym. W efekcie osoba na wózku nie ma pola manewru, gdyż cela nie jest wystarczająco duża. Dlatego nie możemy uznać tego rozwiązania za właściwe. Rozmawiałam w tej sprawie z płk. Andrzejem Leńczukiem, dyrektorem Biura Penitencjarnego w CZSW, szukamy dobrego wyjścia z tej sytuacji. Zresztą z dyrektorem Leńczukiem już jakiś czas temu zapoczątkowaliśmy dobrą praktykę, w ramach której raz na kwartał będziemy się spotykać i rozmawiać o tym, które z naszych zaleceń można w miarę szybko wprowadzić.

**Ułynęło trochę czasu od momentu powołania Krajowego Mechanizmu Prewencji. Pamiętam, że początki współpracy ze Służbą Więzienną były dość trudne. Z jakim nastawieniem więzienników spotykacie się państwo teraz?**

Z coraz lepszym. Nasz zespół pracuje od 2008 r. Początki może były trudniejsze, ale obecnie każdy funkcjonariusz Służby Więziennej wie czym jest Krajowy Mechanizm Prewencji, jakie mamy uprawnienia i raczej nie spotykamy się z oporem. Czasami dochodzi do niewielkich nieporozumień, na bieżąco je jednak wyjaśniamy. Współpraca ze Służbą Więzienną jest bardzo dobra.

**W raporcie z 2013 r. zarzucają państwo więziennej służbie zdrowia zbyt długie oczekiwanie na specjalistę, opryskliwość personelu medycznego, brak przeprowadzania podstawowych badań podczas wizyty lekarskiej. Tym-**

**czasem w maju br. na łamach „Forum Penitencjarnego” opublikowaliśmy reportaż, w którym lekarz więzienny mówi: „Jeżeli ktoś chce być leczony szybko, powinien iść do więzienia”.**

Są miejsca, w których szybko można się dostać do specjalistów, są też takie, gdzie w kolejce do konkretnego lekarza czeka się kilka, a nawet kilkanaście miesięcy. Często porównuje się tę sytuację ze służbą zdrowia na wolności. Należy jednak pamiętać, że jeżeli państwo bierze pod opiekę osadzonego, to musi też wziąć za niego odpowiedzialność. W tej kwestii także musimy kierować się standardami międzynarodowymi, które są takie, że nie możemy dopuścić do zdrowotnego zaniedbania osadzonego. Jeśli ktoś ma chore serce i musi czekać kilka miesięcy na konsultację kardiologiczną, istnieje duże ryzyko, że coś mu się w tym czasie stanie. Wtedy to państwo będzie odpowiadało za pogorszenie się jego zdrowia. Taka sprawa nie ma szans obronienia się przed ETPC, dla którego zamożność danego kraju nie jest ważna.

**Na co najczęściej skarżą się więźniowie?**

Mamy nie analizujemy skarg, zajmuje się tym inny zespół.

**Ale skargi przychodzą?**

Tak, jednak nie czytam ich, chyba że trafią się szczególnie bulwersujące. Nasza praca ma charakter prewencyjny, do wizytacji podchodzimy bez negatywnego nastawienia wywołanego np. jakąś skargą.

**Czyli nie ma klucza, z którego następowaliby wybór danej jednostki lub jednostek poddanych państwa kontroli?**

Jest. Co roku rzecznik praw obywatelskich określa priorytety, którymi kierujemy się przy wyborze jednostek, ale nie są one publicznie ogłaszane, bo wówczas można by się nas gdzieś spodziewać, a wizytacje KMP są niezapowiedziane. W tym roku priorytetem jest sprawdzanie jednostek penitencjarnych pod kątem przystosowania do potrzeb osób niepełnosprawnych. Niejednokrotnie nasze spostrzeżenia i zalecenia są cennym źródłem informacji dla szefa zakładu. Można się dowiedzieć jak zarządzana przez niego jednostka jest postrzegana przez kogoś z zewnątrz. Pojawiają się też skargi, których więźniowie nigdy nie złożyliby funkcjonariuszowi. Sami osadzeni różnie do nas podchodzą. Jesteśmy organem prewencyjnym, więc indywidualnych skarg nie rozpatrujemy, tylko sprawdzamy warunki, w jakich odbywają karę pozbawienia wolności, sposób

traktowania przez więźniaków. Od lat obserwujemy taką prawidłowość, że jeżeli dyrektor stworzy atmosferę, w której osadzeni są traktowani z szacunkiem, wiele spraw związanych z ich warunkami bytowymi jest załatwianych, to nigdy się nie skarżą. Mówią wtedy: „Widzi pani, że warunki mamy nie najlepsze, ale złego słowa nie powiemy, bo funkcjonariusze są super, można się z nimi dogadać, nie szykanują, nie są złośliwi, a w razie pojawienia się usterki, próbują ją naprawić”. Są też miejsca, gdzie warunki odbywania kary są rewelacyjne, np. w miarę nowy zakład, ale brakuje porozumienia między kadrą jednostki, wtedy – zasadnie lub nie – osadzeni będą się skarżyli na wszystko.

**O ile na poprawę warunków socjalno-bytowych, sposób traktowania skazanych mają państwo wpływ, o tyle na atmosferę panującą w danej jednostce już nie.**

Atmosferę w zakładzie karnym tworzy dyrektor wraz z kadrą kierowniczą. Od nas mogą się dowiedzieć czy jest ona dobra, czy nie. Wchodząc do jednostki już przy bramie ją wyczuwamy. To jest to, jak jesteśmy odbierani, czy oprowadzający nas funkcjonariusze są spięci czy rozluźnieni, czy można z nimi porozmawiać, czy uciekają się tylko do suchego przekazania faktów. Widzimy sposób, w jaki osadzeni odnoszą się do mundurowych, ale też jak funkcjonariusze zwracają się do więźniów. Wielokrotnie byliśmy świadkami niewłaściwych zachowań kadry więziennej w stosunku do skazanych.

**Jaka wówczas jest państwa reakcja?**

O naszych spostrzeżeniach zawsze mówimy dyrektorowi. Przekazujemy też sygnały, które do nas docierają, np. o tym, że osadzony poskarżył się, że został uderzony przez funkcjonariusza. Nie jesteśmy w stanie tego zweryfikować, chyba, że jest dowód w postaci nagrania z monitoringu.

**Jednym z efektów wizytacji było zalecenie zabudowy kąpoków sanitarnych. Większa część prac modernizacyjnych została już wykonana, jednak jeśli wszystkie kąpoki zostaną zabudowane, w niektórych jednostkach zmniejszy się pojemność ewidencyjna.**

Dlatego założeniem nowelizacji prawa karnego obowiązującej od lipca br. było to, aby w miarę możliwości coraz mniej osób trafiło do zakładów karnych. Priorytetem jest teraz stosowanie alternatywnych kar pozbawienia wolności. ■



foto: Piotr Kochański

## Jesteśmy gotowi do współpracy

**Justyna Lewandowska, dyrektor zespołu Krajowy Mechanizm Prewencji chwali Służbę Więzienną, o współpracy z więźniakami wyraża się w samych superlatywach. W rozmowie z nami wspomniała, że zapoczątkowali państwo dobrą praktykę cyklicznych spotkań.**

**Płk Andrzej Leńczuk, dyrektor Biura Penitencjarnego w CZSW:** Z dyrektor Justyną Lewandowską na gruncie zawodowym znamy się od kilku lat. Pierwszy raz spotkaliśmy się w 2012 r. przy okazji zainicjowanego przez podkarpacką Służbę Więzienną nowatorskiego projektu dotyczącego praw człowieka w działalności służb mundurowych, realizowanego we współpracy z Policją i Strażą Graniczną. Na jego podsumowanie zaprosiliśmy dyrektora Lewandowską z KMP i Macieja Szmigiero, zastępcę dyrektora Biura Generalnego RPO. Chodziło o to, żeby zapoznać ich z podejmowanymi przez nas działaniami szkoleniowo-profilaktycznymi, kierowanymi bezpośrednio do kadry dowódczej odpowiedzialnej za praworządność działań i kształtowanie standardów w działalności formacji mundurowych. W oparciu o te doświadczenia ostatnio wróciliśmy do zapoczątkowanej kilka lat temu współpracy, by rozmawiać o rozwiązaniach o charakterze systemowym. Kiedy już dochodzi do wizytowania jednostki przez KMP, zwykle brakuje czasu na dyskusję, interpretację przepisów. Przedstawiciele KMP mają określony czas, muszą wykonać konkretne czynności i to się dzieje według pewnego rytmu. Doświadczenie pokazuje, że w wielu przypadkach już po przygotowaniu protokołu powizytacyjnego pojawiają się sprawy, które potrzebują omówienia, wyjaśnienia. Część z nich wymaga uzgodnienia, wypracowania stanowiska nawet nie na poziomie dyrektora wizytowanego zakładu czy aresztu, ani dyrektora okręgowego, ale na szczeblu Centralnego Zarządu Służby Więziennej. Dlatego z dyrektor Lewandowską postanowiliśmy, że będziemy się spotykać raz na kwartał, aby rozważać kwestie o charakterze ogólnym, będące konsekwencją obserwacji przedstawicieli KMP dokonywanych bezpośrednio w jednostkach.

Ogólna bardzo dobra ocena działalności więziennictwa przez Krajowy Mechanizm Prewencji, a w szerszym kontekście rzecznika praw obywatelskich to efekt wielu czynników, z których jednym z ważniejszych jest gotowość do kontaktu oparte-

go na wzajemnym zrozumieniu, chęci współpracy oraz świadomości różnego rodzaju ograniczeń w wymiarze indywidualnym i instytucjonalnym. Współpracując ze sobą poznajemy się. Kadra więzenna rozumie, że przedstawiciele KMP mają konkretne uprawnienia, zadania i muszą je wykonać. Pracownicy KMP natomiast odwiedzając kilkanaście jednostek penitencjarnych rocznie też już mają dużą wiedzę o tym, czym jest więzienie, jak ono funkcjonuje, z jakimi problemami spotyka się kadra, jak trudna jest to służba. Zdają sobie sprawę, że problemy zgłaszane przez samych osadzonych są subiektywne, a jednostronne przedstawienie problemu nie jest zgodne ze stanem faktycznym. Pragnę także podkreślić, że rzecznik praw obywatelskich zajmuje się nie tylko sprawami osób pozbawionych wolności. Stoi na straży praw wszystkich obywateli, w tym również funkcjonariuszy, o czym mówił Ryszard Czerniawski, zastępca RPO podczas spotkania 9 lipca z przedstawicielami KMP i Służby Więziennej. Z racji instytucjonalnych zadań KMP w kontakcie z nami koncentruje się na sytuacji osadzonych. Chodzi głównie o poprawę warunków socjalno-bytowych, traktowanie osób pozbawionych wolności w sposób humanitarny, zapewniający poszanowanie godności, skuteczność prowadzonych oddziaływań resocjalizacyjnych i terapeutycznych. Rzecznik Czerniawski, który koordynuje działalność KMP, sam niekiedy uczestniczy w wizytacjach. Rozmawia z osadzonymi, ale też z funkcjonariuszami, chcąc rozeznać się w ważnych dla nich sprawach. Podczas naszego ostatniego spotkania zwrócił uwagę na zagrożenia wynikające z sytuacji, kiedy funkcjonariusz Służby Więziennej staje się obiektem ataku ze strony skazanego. Do tych zdarzeń dochodzi zarówno podczas wykonywanych obowiązków służbowych na terenie jednostki, jak również w czasie wolnym od służby. Wiele wskazuje na to, że przynajmniej część z nich ma związek z charakterem pełnionej przez funkcjonariuszy służby. Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich stara się patrzeć na więziennictwo całościowo, czyli dostrzegać problemy osadzonych oraz funkcjonariuszy. W strukturze RPO od wielu lat funkcjonuje Wydział ds. Żołnierzy i Funkcjonariuszy. Jest to komórka, która zajmuje się przestrzeganiem praw funkcjonariuszy służb mundurowych.

**AŁ**



## Tak było w Kaliszu

**W** Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu 3 lipca odbyła się uroczysta promocja oficerska absolwentów szkolenia zawodowego na pierwszy stopień oficerski. 260 funkcjonariuszom nadano stopień podporucznika SW. Wśród gości zgromadzonych na placu apelowym byli m. in. Borys Budka, Minister Sprawiedliwości, Anđelika Moźdzanowska, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Wojciech Węgrzyn, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, przedstawiciele więziennictwa Dolnej Saksonii i Francji, a także władz lokalnych, sądownictwa, prokuratury, kurateli, nauki, szkolnictwa, środowiska więziennego i służb mundurowych.

Prymusem szkolenia został ppor. Piotr Krochmal, kierownik działu kadr Zakładu Karnego w Wierzchowie, ze średnią

ocen 5,56. Został też wyróżniony przez NSZZFiPW, a z rąk przedstawicieli Stowarzyszenia Oficerów Więziennictwa otrzymał pamiątkową szablę oficerską.

Minister Borys Budka odczytał list od premier Ewy Kopacz, w którym podkreśliła, że obecnie obowiązki Służby Więziennej wykraczają poza strzeżenie osób odbywających karę pozbawienia wolności lub tymczasowo aresztowanych. Obejmują one również organizację dla osadzonych opieki medycznej, edukacji i społecznej readaptacji, także poprzez pracę. Gen. Jacek Kitliński gratulował absolwentom, życząc spełnienia aspiracji zawodowych, wykorzystania zdobytej wiedzy w codziennej służbie, dalszych awansów oraz pomyślności w życiu osobistym.

Oprawę muzyczną i artystyczną zapewniła Orkiestra Reprezentacyjna Policji pod dowództwem mł. insp. Janusza Trzepizura.

**Joanna Kempa**  
zdjęcia **Piotr Kochański**





...w oddziale zamkniętym dla kobiet



# Makijaż dozwolony

**Na półkach więziennej kantyny są tusze do rzęs, kredki do oczu, maseczki do twarzy i lakiery do paznokci. To znak, że przebywają tu kobiety. W Areszcie Śledczym w Warszawie-Grochowie jest ich ok. 400, w tym setka po wyroku w systemie zamkniętym, czyli „na zamku”.**

Grażyna Linder

Od męskich pawilonów dzieli je niewielka odległość, ale ich teren jest wyraźnie wyodrębniony. Powstały kilka lat temu dwukondygnacyjny budynek otoczony siatką wygląda schludnie. Na trawnikach kwiaty, po jasnym murze pną się powojniki. Uczestniczki kursów zawodowych sporo się przy tutejszej zieleni napracowały. Jest gorący lipcowy dzień, więc chętnych na regulaminowy spacer już od rana dużo. Osadzone przechadzają się, rozmawiają i opalają odsłaniając ciała, by brąz pojawił się też na brzuchach i dekoltach. Ich wdzięki nie zakłócają spokoju przebywających w areszcie mężczyzn, bo spacernik otoczony jest wysokim murem. Nie znaczy to jednak, że codzienne życie kobiet i mężczyzn biegnie w pełnym odosobnieniu. Widują się

w drodze na widzenia, do magazynu, w pracy np. w więziennej kuchni. Są pary, które poznały się za murami. Dla małżeństw odbywających wyroki na Grochowie organizowane są tzw. widzenia wewnętrzne.

## Historia św. Faustyny obok romansów

W pawilonie na kondygnacji, gdzie przebywają skazane (parter zajmują aresztowane) od rana spory ruch. Są tu kilkusobowe cele dla palących i wolnych od nikotynowego nałogu. Kilkanaście miejsc oferuje cele przejściowe. Po korytarzu od rana krąży oddziałowa i oddziałowa dzienna, by osadzone skorzystały z regulaminowego spaceru. Trzeba je wypuścić z cel i przeszukać, a po powrocie zrobić to w od-

wrotnej kolejności. Aż wierzyć się nie chce, że to oddział zamknięty, tak często otwierane są drzwi cel. Oddziałowa jest skoncentrowana i uważna. To konieczne, gdy w międzyczasie musi jeszcze mieć oko na osadzone, które po kolei celami wypuszcza do telefonu. Na ścianie obok pokoju wychowawcy zainstalowano dwa aparaty. Do końca dnia będą eksploatowane z przerwą jedynie na posiłki, ponieważ od 1 lipca skazane mają prawo do codziennej dziesięciminutowej rozmowy z bliskimi. (Wcześniej było to praktykowane jedynie we wtorki, piątki i soboty). Przy setce osób i innych obowiązkach schodzi z tym aż do popołudnia.

Dzisiejszy ranek upływa standardowo. Co piąta kobieta w oddziale pracuje. Dwie już o piątej zaczynają pracę w kuchni, a trzy kolejne dołączają do nich cztery godziny później. Na miejscu, w pawilonie jak co dzień obowiązki pełnią dwie tzw. korytarzowe (sprzątające i wydające posiłki), świetlicowa (dba o porządek i wypożycza książki) i skazana obsługująca radiowęzeł. Kilka kolejnych po śniadaniu wyszło do pracy w magazynie odzieżowym, żywnościowym, pralni lub by posprzątać pomieszczenia administracyjne. Oddziałowa dzienna przeszukuje opróżnione cele. Wiele z tym roboty, bo kobiety oprócz skarbowych należności mają sporo osobistych drobiazgów: kartki świąteczne i imieninowe, maskotki, kredki, papeterie. Ściany i poręcze łóżek oklejone są rysunkami wykonanymi rękami ich dzieci i rodzinnymi fotografiami. Pomiędzy nimi wiszą ręczniki i bielizna, nawet ta najbardziej osobista. W końcu są tu jedynie kobiety. Kontrolująca przegląda też sporo książek, począwszy od historii św. Faustyny aż po romanse. Kończy na kosmetykach, których w celach jest naprawdę dużo. Przede wszystkim odżywcze i regenerujące kremy do twarzy, balsamy do ciała, szampony, odżywki, ale też lakiery do paznokci, których tutaj kantyna najczęściej sprzedaje w wersji czarnej i białej. Róż i zieleń mają mniejsze wzięcie. Na co dzień w oddziale osadzone chodzą w swoich ubraniach, typu kolorowo-sportowego, w wygodnych klapkach, tenisówkach lub balerinach. Na zewnątrz tylko w skarbowych uniformach, ale fryzura, makijaż i manicure według własnego uznania.

## Metadon i przeciwbólowe

Na korytarzu ruch nie ustaje, nadeszła pora wydania lekarstw. Cele otwierane są jedna po drugiej. Pielęgniarka ma pojemniczki z medykamentami na cukrzycę, padaczkę, nadciśnienie, a także leki uspokajające, nasenne, antydepresanty i sporo przeciwbólowych. Jak mówi, tych ostatnich bierze się najczęściej, bo kobiety często boli głowa. Rzadko która leczyła się na wolności, ale tu jest inaczej. Skazane wywoływane przez siostrę odbierają swoje lekarstwa. Jedna z nich po otwarciu drzwi wychodzi z celi. Staje na zewnątrz i odbiera z rąk pielęgniarki niewielką buteleczkę z brązowego szkła. Kilkoma łykami wypija jej zawartość i przegryza chlebem. Tak dla pewności, że metadon zostanie w jej żołądku. To jedna z trzech osób objętych w oddziale terapią substytucyjną. Obserwują ją dwie studentki psychologii, które w ramach praktyki trafiły tutaj na tydzień pod opiekę więziennej psycholog. Po kilkunastu minutach znikają za drzwiami oddziału.

Ale ruch jak w ulu trwa nadal. W oddziale znajdują się trzy cele przejściowe. Wczoraj przyjechały cztery nowe osoby. Dziś przed południem idą do magazynu, by wziąć potrzebne rzeczy. W drodze jedna z nich dopytuje pielęgniarkę o lekarstwa, które powinna stale brać. To dla niej bardzo ważne, ponieważ lekarz z mokatowskiej psychiatrii zaordynował leki uspokajające i antybiotyk, który musi być na czas połknięty. – Trzeba to będzie wyjaśnić na podsta-



wie dokumentacji medycznej – uspokaja ją siostra. Druga nowicjuszka radzi się oddziałowej, co powinna zabrać do celi, jeśli jest tu tylko przejściowo w drodze do Lublińca. – Najlepiej skupić się na najpotrzebniejszych drobiazgach – sły-  
szy w odpowiedzi.

W oddziale są kobiety pierwszy raz karane i recydywistki. Mają wyroki od kilku dni do 25 lat. Sporo młodych, ale też 40-, 50-latk. Najstarsza ma 72 lata. Niektóre od niedawna dorosłe, zgrabne, ale też sporo zniszczonych, otyłych, z brakami w uzębieniu. Krótkie rękawki bluzy u wielu z nich odstawiają tatuaże. To widać ozdoba niezależnie od wieku i powodu, dla którego tutaj trafiły. Część z nich wygląda starszej niż wskazywałaby na to metryka. Ale to nie dziwi, bo wiele z nich nie prowadziło higienicznego trybu życia. – Często są to kobiety nieprzystosowane do życia za murami i na zewnątrz. Bywają agresywne w słowach, ale też nadmiernie wycofane, wykształcone i z charakterem – mówi szef oddziału penitencjarnego. – Niekiedy nie mogą pogodzić się z procedurami kontrolnymi, ale w końcu się przystosowują. Jedne chcą spokojnie odsiedzieć swój wyrok, inne, pochodzące z patologicznych środowisk, próbują wprowadzać reguły znane sobie z wolności – dodaje oddziałowa. Czasami jedna drugiej kradnie papierosy lub ►

- kawę. Kosmetyków sobie nie podbierają. Przyjaźnią się i nie lubią, jak to w życiu. Chcą się tu zadomowić, choć ich myśli krążą wokół tego, co dzieje się w domu. – Kiedy po widzeniu lub rozmowie telefonicznej wiedzą, że dzieci jakoś sobie radzą bez mamy, a partner nadal je kocha, uspokajają się – mówi psycholog.

## Świetlicowe hity

Za chwilę w świetlicy rozpoczną się zajęcia w ramach programu „Sztuka na Zamku”. – Ich efektem będzie tzw. art-book opowiadający o losach autorek poszczególnych elementów komiksu – wyjaśnia plastyczka zaangażowana przez fundację „Dom Kultury”. To pierwsze z cyklu dziewięciu spotkań. Może więc dlatego, a może z powodu pięknej pogody za oknem tylko jedna osoba zdecydowała się na zajęcia w świetlicy oddziału. Prowadząca liczy na większą frekwencję za tydzień, ale dziś to spotkanie indywidualne. Jak mówi jedyna dziś uczestniczka, w ten sposób można odejść od monotonii czasu spędzanego w celi, wypełnionego głównie babskimi rozmowami o życiu, oglądaniem telewizji, czytaniem książek i kobiecych tygodników. Jeśli któraś kupi lub dostanie od rodziny kolorowe piśmo, solidarnie dzieli się nim z innymi zostawiając je po przeczytaniu w świetlicy. Hitem tego miejsca jest jednak nie plik czasopism, ale przyrząd do ćwiczeń, jaki pokazuje w telewizjach śniadaniowych, zachęcając do zażywania ruchu pod własnym dachem. Oddziałowa zamyka drzwi do świetlicy i po chwili otwiera kilka cel, zapraszając na zajęcia plastyczne do świetlicy centralnej. Chętne biorą ze sobą taborety, bo krzesel może nie wystarczyć i wychodzą w asyście funkcjonariuszki.

Kilkanaście minut później przy kracie u wejścia na oddział pojawia się zastępca szefa działu ochrony, a zaraz po nim funkcjonariuszka działu ewidencji z plikiem korespondencji urzędowej. Znowu słychać łoskot otwieranych i zamykanych drzwi cel. Ewidencjonistka przekazuje kobietom korespondencję sądową i dokumentację dotyczącą obliczonego przez dział ewidencji końca kary, już z godziną wyjścia. Kilka skazanych ma niewielkie wyroki, jedna posiedzi zdecydowanie dłużej. Młoda dziewczyna podpisując pismo upewnia się, że chodzi o początek listopada 2015, a nie 2016 r., choć na dokumencie czarno na białym tak właśnie napisano. Być może godzina wyjścia, czyli 16.40 trochę ją zdezorientowała. Jeszcze tylko chwila rozmowy

Kobiety za murami to zaledwie ok. 3 proc. wszystkich osadzonych w polskich zakładach karnych i aresztach śledczych. Tylko trzy jednostki penitencjarne są stricte kobiece: areszty w Ostródzie (tymczasowo aresztowane i w oddziale półotwartym) i Lesznie (tymczasowo aresztowane) oraz Zakład Karny w Lublińcu (oddział zamknięty i półotwarty, oddział dla kobiet z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi i oddział dla uzależnionych od narkotyków). W pozostałych 13 więzieniach osadzone stanowią jedynie część populacji. Oddziały kobiece funkcjonują w jednostkach w Warszawie-Grochowie, Białymstoku, Bydgoszczy, Katowicach, Kielcach, Lublinie, Opolu, Nisku, Kamieniu Pomorskim, Grudziądzu nr 1, Nowej Hucie, Łodzi nr 1 i Krzywańcu. Na ponad 2270 kobiet za murami 13 odbywa prawomocne wyroki dożywotniego pozbawienia wolności, 55 jest skazanych na 25 lat więzienia, a 133 mają kary od 10 do 15 lat.



z oddziałową i ewidencjonistką znika za kratą, a zastępca kierownika ochrony przygląda się, jak przeprowadza się tu kontrolę pobieżną przed widzeniem, na które właśnie idą dwie osoby, kontrolę cel i w jaki sposób reguluje się dostęp skazanych do telefonu. Swoje spostrzeżenia odnotowuje w oddziałowej dokumentacji. Nie ma zastrzeżeń.

## Wolność z zaskoczenia

Wychowawca, który wcześniej śleczął nad aktami (jedna z osadzonych wyszła na wolność prosto z sądu, więc trzeba było obrobić papiery na cito) ma gości. W jego pokoju pojawia się psycholog i specjalistka zajmująca się zatrudnieniem skazanych. Debatują nad kandydatkami do pracy na terenie aresztu. Udaje się wytypować pięć osób. Z rana wychowawca zdążył już przyjąć kilka osadzonych w sprawach nagród i paczek. Nie było do niego żadnych innych spraw. W oddziałowym ambulatorium dyżur pełni chirurg. Dziś zgłosiły się trzy pacjentki. Z zanokcicą paznokcia, bólem brzucha i żyłakami. Gdy tylko lekarz uporał się z przyjęciami, w trybie pilnym wzywają go na konsultację do nowo przybyłego więźnia.

Oddziałowa dostaje telefon z ewidencji informujący, że jedna ze skazanych dziś wychodzi. Tydzień temu na wniosek dyrektora aresztu dostała warunkowe przedterminowe zwolnienie, ale do odsiadki zostało jej jeszcze kilkanaście obowiązkowych dni i kilka z możliwością zamiany na grzywnę. Rano jej mąż wpłacił należność, ale nie poinformował o tym żony pracującej od rana w magazynie odzieżowym. Około południa wraz z doprowadzającym pojawia się w drzwiach oddziału z radosną wieścią, która dotarła do niej w magazynie. Wchodząc na korytarz głośno manifestuje nie



tylko swoje zaskoczenie, ale przede wszystkim radość ze wspaniałej wiadomości, po czym szybko znika za drzwiami celi, pakuje swoje rzeczy do torby i wcale jej nie w głowie, by zjeść ostatni więzienny obiad. Kiedy po godzinie idzie do pokoju wychowawczynie ds. pomocy postpenitencjarnej, jest całkiem odmieniona. Założyła dżinsy, ładną kraciatą koszulę, jest starannie umalowana, z modnie ułożonymi włosami. Przed opuszczeniem miejsca, gdzie spędziła sporo czasu, ściska koleżankę z celi i prosi, by ta mogła wziąć należące do niej kosmetyki, które w sporej ilości zostawia w pojemniku pod łóżkiem. Wylewnie żegna się z oddziałową i wychowawcą, po czym znika na schodach w asyście strażnika mijając się z mężczyznami wnoszącymi termosy z obiadem. Ci szarmancko otwierają trudne do podniesienia pokrywy termosów z zupą i po chwili już ich nie ma.

Posiłek składający się z jarzynowej i makaronu ze szpinakiem zadowala kobiety, których większość – w przeciwieństwie do mężczyzn – woli jarskie potrawy. W wydawaniu obiadu asystuje wychowawca, który przy okazji informuje, jak zostały rozpatrzone prośby o połączenie widzenia lub wpisanie na listę kolejnej osoby odwiedzającej. Przeważają sprawy pozytywnie załatwione przez dyrektora. W jednej z cel dzisiaj robione było pranie. Łatwo się tego domyślić, bo zza otwieranych drzwi dochodzi intensywny zapach markowego płynu do płukania tkanin. W kantine jest w czarnej lub czerwonej plastikowej butelce. Dziś w użyciu był ten z czerwonej.

### Nici, koraliki, tasiemki

Z depozytu wracają cztery skazane, które pojawiły się tu wczoraj. To co przyniosły układają po kolei na stole stoją-



cym na korytarzu niedaleko oddziałowej kuchni i pokoju przeszukań. Oddziałowa ma z tym sporo roboty. Oprócz ubrań, bielizny i butów przyniosły też drobiazgi. Nici, igły, koraliki, tasiemki. Jedna szydełkuje, druga robi bransoletki, więc takie rzeczy są im potrzebne, tłumaczą. Na głowie funkcjonariuszki spoczywa obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa, więc decyduje, co może, a co nie trafi do celi. Ponad godzinę później pojawiają się skazane z paczkami z kantyny, które też najpierw lądują na stole. Przy telefonach ciągle obłożenie. Dwie kobiety rozmawiają przyciszonym głosem, by sobie nawzajem nie przeszkadzać. Oddziałową, która na chwilę przysiadła przy dokumentacji w dyżurce, jedna z osadzonych alarmuje, że jakaś podejrzana wysypka pojawiła się na jej ręce między palcami. – Może to świerzb – mówi w drodze do ambulatorium. Kiedy stamtąd wraca, jest już spokojna. Pielęgniarka rozwiła jej obawy. Okazało się, że to zwykłe potówki, jak to w upały.

Po południu w pokoju wychowawcy trwa rozmowa z nowo przyjętą dziś skazaną. Dostała 10 dni za kratami za niezapłaconą karę. W domu zostawiła dwójkę dzieci, jedno czteromiesięczne. Rozmowa wstępna przebiega spokojnie. Na zakończenie wychowawca informuje, że z każdą sprawą może się do niego zgłosić. Wychodząc kobieta mija się z powracającymi z pracy. Ich przybycie sygnalizuje dzwonek przy kracie wejściowej. Z dyżurki oddziałowa ma do niej blisko, ale korytarz jest długi, a cel wiele. Od rana zdążyła więc tylko napić się herbaty, gdy wypełniała książkę przebiegu służby i książkę pracy.

zdjęcia Piotr Kochański

Międzynarodowa konferencja naukowa w Sejmie

# 90 lat kobiet w Policji

**23 lipca miała miejsce niezwykła, przełamująca stereotypy, przygotowana z rozmachem konferencja dotycząca służby kobiet w Policji.**

Wprezydium Sali Kolumnowej Sejmu zasiadły osobistości świata polityki: Małgorzata Kidawa-Błońska, marszałek Sejmu, Elżbieta Radziśzewska, wicemarszałek Sejmu, Ewa Kopacz, prezes Rady Ministrów, Teresa Piotrowska, minister spraw wewnętrznych, Bożena Szydłowska, przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet, prof. Małgorzata Fuszara, pełnomocnik rządu ds. równego traktowania. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele środowisk naukowych i akademickich, ministrowie, posłowie, szefowie służb mundurowych oraz kobiety i mężczyźni z różnych formacji militarnych. Służbę Więzienną reprezentował płk Jarosław Kardaś, zastępca Dyrektora Generalnego SW. Gości powitał gen. insp. Krzysztof Gajewski, Komendant Główny Policji.

W tym dniu Sejm należał do kobiet i mężczyzn w mundurach. Premier Ewa Kopacz podkreślała: „Kobiety w Policji są powodem do dumy dla tej formacji

(...). Nigdy ta sala nie wyglądała tak pięknie jak dzisiaj”. Premier mówiła, że dziś widok kobiety w mundurze nikogo nie dziwi. Przekonywała, że Polki i Polacy czują się bezpieczniej dzięki temu, że w służbach mundurowych są funkcjonariuszki. O dumie z policjantek i policjantów mówiła minister Teresa Piotrowska. Według niej pierwsza nominacja generalska w Policji dla kobiety Ireny Doroszkiewicz to otwarcie nowej karty w historii tej formacji. Minister podkreślała rolę kobiet w Policji: kompetencje, aktywność, podnoszenie standardów i budowanie dobrych relacji w służbie.

Gratulując gen. Irenie Doroszkiewicz (komendant wojewódzki w Opolu) pełnomocniczka prof. Małgorzata Fuszara mówiła, że do równego statusu w Policji jeszcze brakuje, bo prezydent wręczył nominacje generalskie jednej kobiecie i sześciu mężczyznom. Podkreślała, że w równości nie chodzi o to, by przedstawiciele płci, która do tej pory nie była reprezentowana, dostosowywali się do nowego środowiska, tylko by ono się zmieniało.

W trakcie konferencji dyskutowano o roli, sytuacji i pozycji kobiet w zawodach zmaskulinizowanych, zastanawia-



no się nad takimi zagadnieniami, jak „czy warto awansować, czy chcemy podejmować tę odpowiedzialność”, „czym jest siła kobiet w oczach przełożonych”. Przewodnicząca Zespołu opiniodawczo-doradczego „Kobiety w Służbach Mundurowych” złożyła w imieniu kobiet wszystkich formacji gratulacje pierwszej kobiecie generał w Policji.

## Mamy swoje aspiracje

Możemy cytować za feministką Agnieszką Graf „kobiety się ośmieliły” i dodawać od siebie: kobiety w służbach mundurowych się ośmieliły. Kobiety w mundurach nagle powiedziały silnym głosem: „Oto jesteśmy w sektorze bezpieczeństwa, dostrzegamy nierówności w traktowaniu kobiet i mężczyzn w służbach mundurowych, mamy swoje marzenia i aspiracje zawodowe”. Kobiety mundurowe w sposób naturalny promują swoje formacje. Pokazują szeroko rozumiane służby militarne jako formacje otwarte na nowe wyzwania, interdyscyplinarne, przyjazne społeczeństwu i drugiemu człowiekowi. Poprzez swoją działalność równościową zmieniają otaczającą nas rzeczywistość służbową, inicjują dyskusje, wzbudzają emocje, przez co kreują nową kulturę organizacyjną służb mundurowych.

8 kwietnia 2014 r. w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów odbyła się uroczystość powołania Zespołu opiniodawczo-doradczego „Kobiety w Służbach Mundurowych” przy pełnomocniku rządu ds. równego traktowania. Dla nas, kobiet w mundurach, które pracowały przy stworzeniu tego Zespołu, był to dzień szczególnie ważny, dający inną, szerszą perspektywę naszego działania,





inne, większe możliwości pokazywania naszych problemów i dążeń. Ustaliliśmy w kularach, że to właśnie 8 kwietnia będziemy obchodzić „Dzień Kobiet w Mundurach”. W trakcie uroczystości inauguracyjnych ówczesny premier Donald Tusk mówił: „Dla kobiet w służbach mundurowych powinno być tyle samo miejsca i tyle samo uprawnień, co dla mężczyzn”. Pod decyzją o powołaniu Zespołu podpisała Agnieszka Kozłowska-Rajewicz, wówczas pełnomocnik rządu ds. równego traktowania, w wydarzeniu towarzyszyli ministrowie nadzorujący szefów służb mundurowych i sami szefowie służb. „Celem Zespołu jest przede wszystkim wymiana dobrych praktyk dotyczących realizacji równości szans kobiet i mężczyzn w poszczególnych służbach tak, aby potencjał kobiet był jak najbardziej doceniony. W służbach mundurowych są całe dziedziny, w których kobiety są nie do zastąpienia, np. w przypadku postępowania z osobą doświadczającą przemocy w rodzinie czy ofiarą gwałtu bądź handlu ludźmi, ale w działaniach operacyjnych zarówno kobiety, jak i mężczyźni mogą równie dobrze funkcjonować. Warto podkreślać przy każdej okazji, że kobieta i mężczyzna mają prawo do realizowania swoich aspiracji w każdej służbie mundurowej, a jedynym warunkiem do tego powinny być wymagane w danym dziale umiejętności, talent i pasja. Cieszę się z powołania Zespołu, jestem dumna, że przyczyniłam się do jego powstania i zaszczycona, że mogę mu patronować” – pisała Agnieszka Kozłowska-Rajewicz.

Od października 2014 r. Zespołem „Kobiety w Służbach Mundurowych” opiekuje się prof. Małgorzata Fuszara.

– Obecność kobiet w przestrzeni publicznej musi być zauważona – mówiła na spotkaniu – kobiety z uwagi na mniejszość w formacjach nie mogą upodabniać się do mężczyzn, być jak mężczyźni, (...) punkt widzenia kobiet i ich doświadczenie powinny mieć wpływ na instytucje i zmiany w nich.

### Praca na rzecz kobiet

Prace Zespołu dotyczą tak ważnych aspektów życia społecznego, jak aktywność ukierunkowana na działalność równościową i edukacyjną w służbach mundurowych, możliwość rozwoju zawodowego funkcjonariuszek w poszczególnych służbach, zagadnienia dotyczące przemocy w domu i w pracy, uregulowania prawne pod kątem niwelacji nierówności i dyskryminacji kobiet. Członkinie Zespołu aktywnie uczestniczą w kampanii „Biała wstążka”, poruszają zagadnienia związane z zasadami rekrutacji kobiet do formacji militarnych, uczestniczą w konferencjach naukowych i kampaniach społecznych, w trakcie których promują i pokazują rolę oraz znaczenie kobiet w szeroko rozumianym sektorze bezpieczeństwa.

Praca w Zespole „Kobiety w Służbach Mundurowych” to działalność społeczna na rzecz innych kobiet, odpowiedzialność za rzetelne i profesjonalne pokazanie sytuacji kobiet w służbach mundurowych, to próba podjęcia skutecznego dialogu z szefami służb i opracowania rozwiązań systemowych w celu niwelowania nierówności. Działania prowadzone przez Zespół to otwarta i odważna dyskusja, dotycząca równych szans i równych możliwości kobiet i mężczyzn w sferze życia społecznego,

a głównie w kulturze organizacyjnej służb mundurowych.

Zespół tworzą kobiety z siedmiu formacji mundurowych. Wsparciem merytorycznym i logistycznym dla jego prac jest powstały w maju 2014 r. Zespół ds. strategii równych szans w Policji pod przewodnictwem insp. Korneli Oblińskiej, zastępcy dyrektora gabinetu Komendanta Głównego Policji. Współpraca dotyczy kampanii informacyjnych promujących służbę kobiet w formacjach mundurowych, prowadzenia banku dobrych praktyk w zakresie inicjatyw dotyczących wyrównanych szans oraz równego traktowania ze względu na płeć w służbach militarnych.

\* \* \*

Za tę szczególną działalność równościową dziękuję koleżankom z Policji i kolegom, którzy nas wspierają. Z okazji obchodów 90 lat służby kobiet w Policji chciałabym koleżankom z Policji podarować jeden z ulubionych ostatnio cytatów: „Nie mogłem się doczekać na sukces, więc ruszyłem naprzód bez niego” – Jonathan Winters.

Jako przewodnicząca Zespołu „Kobiety w Służbach Mundurowych” na podsumowanie po raz kolejny przytoczę słowa wypowiedziane przez koleżankę ze Służby Więziennej, z którymi się w pełni utożsamiam: „Działając na rzecz kobiet, czerpię przyjemność z przebywania z kobietami.” Od siebie dodam: „I z pracy z kobietami”.

**pik Anna Osowska-Rembecka**  
przewodnicząca Zespołu opiniodawczo-doradczego „Kobiety w Służbach Mundurowych”  
zdjęcia **Arleta Pęcunek**



# Przygotowujemy najleps



Stacja nr 8. „Meksykańska fala”

## W Brzegu Dolnym zakończyła się druga edycja zawodów i warsztatów medycyny taktycznej dla Grup Interwencyjnych SW „Tactical Prison Rescue 2015”, organizowanych przez Centralny Zarząd Służby Więziennej.

**G**łównym celem przedsięwzięcia było wypracowanie procedur ratowniczych na wypadek wystąpienia zdarzeń masowych na terenach jednostek, a także próba wykreowania nowych rozwiązań w systemie bezpieczeństwa publicznego. Po raz kolejny w myśl zasady „Przygotowujemy najlepszych na najgorsze i każde życie jest dla nas najważniejsze bez względu na to, po której stronie kraty się znajdujesz” czteroosobowe zespoły uczestniczyły w konkurencjach, gdzie oceniano taktyczne rozwiązania sytuacji trudnych, medyczną opiekę nad poszkodowanymi oraz współdziałanie z innymi organami i służbami współodpowiedzialnymi za bezpieczeństwo wewnętrzne kraju.

Scenariusze zadań, z jakimi musieli poradzi sobie uczestnicy zawodów (za-

dania 1 – 5 przedstawiliśmy w I części relacji (lipcowe wydanie „Forum Penitencjarne”):

### Stacja nr 6. „Halo, tu Brzoza”

Przebywającemu w zakładzie karnym skazanemu wpływają dodatkowe wyroki za ciężkie przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu. W związku ze zmianą sytuacji prawnej zostaje on wezwany na rozmowę z wychowawcą. W czasie spotkania osadzony niespodziewanie rzuca się na wychowawcę raniąc go ostrym narzędziem w szyję, jednocześnie przyduśzając go zadaje mu jeszcze cios w plecy. Do próbujących interwencji funkcjonariuszy ochrony krzyczy, że każda próba wejścia do pomieszczenia skończy się śmiercią zakładnika. Żąda pozostawienia krótko-

falówki i rozmowy z kierującym jednostką penitencjarną. Osadzony barykaduje się w pomieszczeniu, w tym czasie stan rannego wychowawcy ulega dramatycznemu pogorszeniu.

### Stacja nr 7. „Reago”

Służba Więzienna przewoziła skazanego tzw. medialnego, będącego zarzem ostatnim świadkiem w toczącej się sprawie sądowej. Na drodze konwój został zatrzymany przez trwające roboty drogowe. Kiedy jeden z funkcjonariuszy wysiadł z samochodu pytając o długość postoju, padły strzały i wybuchły granaty gazowe. Kierowcom udało się wycofać samochody. Jako grupa wsparcia funkcjonariusze GISW muszą ewakuować rannego kolegę leżącego w strefie ostrzału.

### Stacja nocna nr 8. „Meksykańska fala”

Okolo godz. 23 na stadion we Wrocławiu wejeżdża 10-osobowy zespół techni-

# zych na najgorsze, cz. II

ków firmy mający przygotować oprawę do wystąpienia ważnego polityka następnego dnia. W czasie prac ochroniarz obiektu nakrywa jednego z nich na próbie podłożenia ładunku wybuchowego. Zostaje zastrzelony, huk wystrzałów alarmuje policjantów pełniących służbę w obiekcie, dochodzi do wymiany ognia, są ranni. Napastnik ucieka oddając strzały w kierunku osób znajdujących się na terenie obiektu. O zdarzeniu zostaje poinformowana najbliższa jednostka Policji prowadząca akurat ćwiczenia zgrywające z funkcjonariuszami SW – wszyscy zostają skierowani na miejsce.

Następnego dnia po zawodach odbyły się warsztaty szkoleniowe. Uczestnicy brali udział w wykładach i ćwiczeniach, których program obejmował część dydaktyczną dotyczącą m.in. metod i technik werbunku do organizacji terrorystycznych oraz przeciwdziałania improwizowanym urządzeniom wybuchowym. Funkcjonariusze mogli też się zapoznać z najnowszymi trendami z zakresu medycyny pola walki i przetestować nowoczesny sprzęt używany na świecie przez jednostki specjalne.

W zawodach uczestniczyły Grupy Interwencyjne SW ze wszystkich okręgowych inspektoratów oraz zaproszone jednostki Policji, Straży Granicznej i Żandarmerii Wojskowej. Wyróżnionymi drużynami zostały GISW-y z Krakowa, Wrocławia i Katowic. Najlepszą drużyną spoza Służby Więziennej okazał się Zespół Interwencji Specjalnych Straży Granicznej w Krakowie-Balicach, a nagrodę specjalną otrzymał GISW z Koszalina.

Jak podkreślają organizatorzy, cel zawodów został osiągnięty. Znamienny jest fakt, że właśnie podczas ich trwania funkcjonariusze SW współdziałając z innymi służbami zmuszeni zostali do poradzenia sobie z masowym aktem terroru na stadionie miejskim we Wrocławiu, a funkcjonariusze z Koszalina przeprowadzali prawdziwą akcję ratowniczą podczas wypadku drogowego. Współczesna Służba Więzienna poprzez swoje GISW-y coraz poważniej aspiruje do grona elitarnych jednostek mundurowych w ramach bezpieczeństwa narodowego kraju.

**Łukasz Gawron, Leszek Kołtun**  
zdjęcia **Mariusz Dejneka, Tomasz Hołod**



Stacja nr 6. „Halo, tu Brzoza”



Stacja nr 7. „Reago”



Stacja nr 8. „Meksykańska fala”



Praca w pralni jest specyficzna. Wiele funkcjonariuszy myśli, że tutaj nic się nie robi – mówi szef pralni w Garbalinie mł. chor. Kacper Bernardziak

# Piorą, suszą, maglują

**Z oddali nocą widać tunę światła. To Zakład Karny w Garbalinie rozświetla miejscowe pola. Wokół rosną buraki, kapusta, marchewka, biegają zające. Od rana kilku skazanych pracuje przy zbiorach. Inni gotują obiad dla kolegów, piorą pościel, ręczniki, koce. Zatrudnienie ma ok. 240 z niemal tysiąca więźniów. Reszta siedzi w celach. Trzeba wszystkich oprać i wykarmić. Nie tylko resocjalizować i izolować.**

Agata Pilarska-Jakubczak

**P**ralnia. Budynek na końcu niespełna dwuhektarowej działki. Czyna od 8 do 16. Tutaj od ponad roku pełni służbę młodszy instruktor działu kwatermistrzowskiego mł. chor. Kacper Bernardziak. Nadzoruje pracę więźniów, którzy mówią do niego: kierowniku! Ośmiu mężczyzn z wyrokami za drobne kradzieże, jazdę po pijanemu, przemoc w rodzinie. Funkcjonariusz jest młody, przystojny, lat 34. Wydaje się szalenie spokojny. Jednak nie zawsze taki był. Cierpliwości nauczył się w więzieniu.

## Rozkład stref

16 pomieszczeń podzielonych na dwa sektory: stronę czystą i brudną. W magazynie bielizny brudnej poszczególne składniki bielizny i odzieży są liczone, a następnie liczba sztuk jest mnożona przez wagę. – Inną wagę mają poszewki, inną ręczniki czy kurtki zimowe. Zlicza się wszystko, by określić zużycie proszku i koszty prania – mówi szef pralni. Tygodniowo prane jest ok. 1250 kg bielizny. Ale bywa jeszcze więcej. Podczas pojawienia się sporadycznych przypadków wszawicy odzie-

żowej czy świerzbowca wdrażane są specjalne procedury przewidziane dla tego typu sytuacji.

– Przekwaterowujemy więźniów i dezynfekujemy dosłownie wszystko, materace, koce, poszwy, odzież... w specjalnej komorze dezynfekcyjnej znajdującej się w odrębnym pomieszczeniu również z wydzielonymi strefami – opowiada chorąży. – Więźniowie otrzymują wtedy od nas świeżą, czystą odzież i bieliznę. A służba zdrowia zapewnia specjalne płyny do dezynfekcji i mycia ciała. Działamy szybko, by nie doszło

do rozprzestrzenienia się zakażeń na ogół osadzonych. Po segregacji bielizny i odzieży zdezynfekowanej w komorze jest ona następnie prana i suszona. Prześcieradła się magluje, składa w kostkę i wędrują do magazynu bielizny czystej.

### Wymiana bielizny

Rano w poniedziałki, wtorki i środy chorąży Bernardziak zabiera pracujących w pralni więźniów do oddziałów mieszkalnych i cel. Tam chodzą z wózkami i zbierają brudną bieliznę, następnie wydadają czystą. Skazani wymieniają wszystko za sztukę. – Często jest to stresujący moment – ocenia Kacper – podczas wymiany bielizny dochodzi do konfliktowych sytuacji. Skazani próbują sobie wybierać konkretne świeżo wyprane sztuki. „Nie, wolę tamten kolor”, „nie, ten nie, bo jest za bardzo wyblakły, a materiał zbyt zużyty” ... Muszę wtedy interweniować. Tłumaczę, że każdy dostaje pierwszą sztukę z brzegu. Wtedy jest wielkie niezadowolenie. Więźniowie zawsze komentują jakość otrzymywanych rzeczy. Tłumaczę, że pościel jest czysta i wyprana. Jeden to przyjmuje, drugi cały czas dyskutuje i próbuje wymusić zmianę decyzji, potem straszy, że skargę napisze. Podstawa to nie dać się sprowokować. Służba nauczyła mnie cierpliwości.

Robimy dwie wymiany bielizny tzw. dużą i małą, na przemian. Po dużej nie jestem w stanie wszystkiego wyprać od razu, tyle tego jest, borykamy się z tym do piątku. Prześcieradła, poszewki i ręczniki należą do wymiany dużej. Natomiast piżamy, koszule więzienne, ściereczki do naczyń i znowu ręczniki – do małej. Co tydzień wymieniane są więc ręczniki, a reszta bielizny co dwa tygodnie.

### Nowy i pachnący

Czasem trafi się więźniowi nowy ręcznik, poszwa czy koszula. Jednak odzież i bielizna skarbowa to składniki intensywnie eksploatowane. Niezadowoleni skazani próbują podważać jej jakość. Uważają, że jest niepachnąca, zużyta, pozszywana czy rozdarta. W oddziałach mieszkalnych są suszarnie. Więźniowie mogą z nich korzystać. Wypranej odzieży własnej nie muszą wieszkać na poręczach łóżek czy grzejnikach.

– Z administracji pranie przyszło – skazany informuje szefa pralni. Jest to pościel używana przez gości nocujących w więzieniu. – Mamy trzy pokoje gościnne dla czterech konwojentów, stąd to pranie – tłumaczy kierownik. – Każda spływająca do nas rzecz najpierw tra-

fia do bębna pralki a potem suszarki. Uśmiecha się.

### Koszty prania

Średni miesięczny koszt prania kilograma bielizny wynosi ok. 3,50 zł. W tym mieści się wynagrodzenie skazanych, funkcjonariuszy, zużycie proszku, pary technologicznej oraz wody i ścieków. Środki piorące to proszek multikolor. – Miesięcznie zużywamy go ok. 100 kg – mówi funkcjonariusz. – U nas wszystko jest dokładnie wyliczone. Różne ilości proszku idą do różnych rodzajów bielizny... do kucharskich fartuchów, do odzieży roboczej, do prześcieradeł jeszcze inaczej. Przykładowo na 523 kg koszul, piżam, ściereczek i ręczników zużywamy ok. 10,5 kg proszku. I trzeba pamiętać, że nie można pracować wszystkiego razem, np. kurtki roboczej z białym fartuchem, głównie ze względów higienicznych. Odplamiaczy nie używamy.

Są cztery pralnie o różnej ładowności bębna, to komplikuje jeszcze bardziej całą sprawę z wyliczeniem środków piorących. Dwie pralki mieszczą po 23 kg bielizny, jedna 10 kg, kolejna 31 kg. Wszystko trzeba posegregować, odpowiednią liczbę sztuk załadować i wyspać wymaganą ilość proszku. Suszarki są cztery i dwie prasowalnice. Zatrudnieni więźniowie zastępują się nawzajem, każdy potrafi pracować przy stanowisku drugiego. Tylko krawiec siedzi przy maszynie do szycia w oddzielnym pomieszczeniu. Jest od naprawiania

uszkodzonej bielizny i odzieży więziennej. W sumie osiem osób. Stała ekipa. Ostatni, Darek przyszedł na początku maja. A najdłużej pracuje tu Artur, od czerwca 2013 r. – Skazani mówią do mnie: kierowniku, szefie.

### Ocena pracy

Skazani szanują pracę i dbają o nią. – Zdarzają się trudne i konfliktowe sytuacje (pewnie jak wszędzie), ale staram się rozwiązywać je jak najszybciej – stwierdza Kacper. – Wyjaśniamy tu, teraz, natychmiast. I koniec. Tłumaczę więźniom, że jeżeli mają z czymś problem, czegoś nie wiedzą, niech przyjdą i zapytają. Drzwi stoją otworem.

I przychodzą. „Kierownik! Jest taka a taka sprawa...” Proszą, by porozmawiać o tym z wychowawcą w oddziale. – Jeżeli mam taką możliwość, dowiem się, dopytam i pomagam – mówi chorąży. „Kiedy będzie wypiska”, „ile mam na koncie”, „czy moja prośba została podpisana” – zapytują. Kierownik dowiaduje się i przekazuje im informacje. Pewnie lubią go za to, choć on uważa, że nie muszą, wystarczy, że szanują. Skarg na niego nie ma. O to, że goni do pracy, że się czepia. Chorąży oczekuje pełnego zaangażowania w wykonywanie zadań i regulaminowego zachowania. Obowiązują tu określone zasady. – Patrzę im na ręce cały czas, to jest zakład karny – mówi funkcjonariusz. – Nie wyobrażam sobie, że coś jest nie wyprane, leży w koszach i czeka, a więźniowie siedzą w pokoju socjalnym ▶



mf. chor. Kacper Bernardziak

i piją herbatę. Mam ograniczone zaufanie do osadzonych. I pewne zasady, którymi sam się kieruję. Przede wszystkim niczego nie obiecywać!

### Rowerem przez śnieg

– Moja ścieżka zawodowa jest pokrecona – opowiada o sobie Kacper. – Cztery lata pracowałem w szpitalu cywilnym jako dezynfektor, sterylizator i prosektor. Dopiero potem wstąpiłem do służby. Tu już poszło standardowo. Ochrona dwa lata. Podoficerka w Kaliszu, dalej w ochronie na posterunkach, w służbie konwojowej. W końcu trafiłem do kwatermistrzostwa. W ochronie było ciężko. Mój ojciec był kierownikiem penitencjarnym, dużo mi wyjaśniał i tłumaczył. Pamiętam, kiedyś poszedłem na oddział, aby doprowadzić osadzonego do ojca, to były same początki mojej służby, „część” do taty, jak zwykle, powiedziałem, a on awanturę i musztrę mi urządził. „Kot przyszedł i nie potrafi się porządnie zameldować!” krzyczał, aż dyrektor wyjrzał z gabinetu, zobaczyć, co się dzieje. Do munduru mnie ciągnęło... muszę przyznać. Ojciec przynosił tę pracę do domu... „Plecak” się słyszy cały czas, ale nie zamierzałem nigdy wykorzystywać pozycji ojca, a teraz jest już na emeryturze.

Największą pasją Kacpra, zaraz po córce i żonie, jest jazda na rowerze. Jeździ cały rok. Zima, mróz, lato... on jedzie. Gdzie? Wszędzie. Ostatnio był pod ukraińską granicą, ok. 400 km w dwa dni zrobił, pojechał odwiedzić kolegę. Na jesieni planuje udział (po raz trzeci) w mistrzostwach Polski Służby Więziennej w kolarstwie górskim. Mieszka 6,5 km stąd, w Łęczycy. Codziennie do pracy na rowerze i z powrotem. No, chyba że ostro leje deszcz, wtedy odpuszcza.

### Dzień w pralni

Kacper: – W pracy jestem zazwyczaj za dwadzieścia ósma. Pobieram klucze,



podpisuję się na liście i idę do budynku pralni. Sprawdzam zabezpieczenia techniczno-ochronne, czy pomieszczenia są preferowane. Przebieram się w mundur. Ok. godz. 8 udaję się do oddziału mieszkalnego po osadzonych zatrudnionych w pralni. Oni czekają. Przyprawiam ich, rozdzielamy pracę. Codziennie idziemy do kuchni, pracujący tam skazani przekazują nam brudne fartuchy, ręczniki i ścierki do prania. Potem zabie-

ram kilku skazanych do pawilonów więziennych i robimy wymianę bielizny. Reszta ludzi już działa. Piorą, suszą, maglują. Mówię: słuchajcie, robimy dziś to, to i to. Trzeba podrzucić jeszcze czyste rzeczy do magazynu, bo przyjechali skazani z transportu i muszą dostać wyprawkę. Kiedy idę na urlop, to właśnie magazynier obejmuje stery w pralni, a ja zastępuję jego.

Codziennie dowódca zmiany przeprowadza apel, przychodzi o nieokreślonej porze i obserwuje. Kontroluje miejsca pracy więźniów. Czasem zdarzają się drobne kłopoty techniczne. Skazani zgłaszają, że prosek należy wydać z magazynu, para słabnie, z elektryką coś dzieje się nie tak, trzeba pasek naciągnąć w suszarce, bo źle chodzi... – Osadzeni sami wiele naprawiają pod nadzorem moim lub konserwatora – mówi chorąży. – Rzadko dochodzi do zepsucia jakiejś maszyny. Wtedy potrzebujemy pomocy konserwatora z warsztatu serwisowego. A na koniec dniówki (ok. 15-16) skazani sprzątają miejsce pracy, biorą prysznic i przebierają się w czyste ubrania. Sprawdzam porządki, czy maszyny są powyłęczone, przeprowadzam kontrolę pobieżną. Za-

### Pralnia w Garbalinie „x” lat temu



**Jacek Czekalski, kierownik działu kwatermistrzowskiego:** Zawsze się prało w Garbalinie. Mamy własną studnię, własną ekologiczną oczyszczalnię ścieków. Lecz kiedyś nie było stacji uzdatniania wody i zasilania z kotłowni parowej. Przed remontem w budynku pralni (w 2006 r.) na ścianach mieliśmy białe płytki a na podłodze lastryko, wilgotność powietrza była bardzo wysoka. Prace remontowe właściwie trwają u nas cały czas. W tej chwili ukończyliśmy inwestycję gazociągu, mamy też własny agregat w razie awarii prądu, który może

utrzymać energię w całym naszym więziennym miasteczku przez wiele godzin. Jesteśmy właściwie samowystarczalni. Dziś na przykład przy dachu warowni montujemy concertinę przestrzenną. Poprzednia tzw. płaska była zbyt łatwa do pokonania przez więźniów.

## Wyprawka więźnia

Osadzeni na czas pobytu w więzieniu otrzymują:

- 2 koce
- 2 ręczniki
- 2 prześcieradła
- ściereczkę do naczyń
- poduszkę
- poszwę na poduszkę,
- materac

dają standardowe pytanie: czy nikomu nic się nie stało, nikt nie doznał urazu? I sprowadzam więźniów do oddziału mieszkalnego. Odpoczywają. Zarabiają średnio 10,50 zł za godzinę. Mówią, że to mało, że chcieliby więcej. Jednak nie mają tu ciężko, pracują pod dachem, nie powinni narzekać – ocenia szef pralni. – Latem jest gorzej, upał na dworze, para, suszarki... dosyć ciepło. Zima przynosi nam ulgę. Na dworze minus 30 st., a tu u nas w sam raz.

## Kręcą się na okrągło

Każdy więzień otrzymuje na czas odbywania kary m.in. po dwa koce. Są prane po każdorazowym zdaniu do magazynu. – Mam stempel z napisem: „Zakład Karny w Garbalinie”, kiedy pobieram nowe prześcieradło czy poszewkę z magazynu kat. „A”, stempluję każdą rzecz, i od tego momentu przechodzi ona do kat. „B”, czyli do użytku (w tej kategorii bielizna jest w różnym stanie zużycia). Po wypraniu i wysuszeniu na stanowisku składania bielizny jej część kwalifikuję do kategorii „C”, czyli jako nieprzydatna. Po sześciu miesiącach ręczniki zwykle nie nadają się do dalszego używania, koce wytrzymują dwa lata. Poszwa może służyć nawet 3, 4 lata, jeśli to mocny, dobry materiał. Gdyby zliczyć całość, kat. „B” i „C” (bez „A”), ręczniki, poszwy, koce itd., to okazałoby się, że mamy kilkadziesiąt tysięcy sztuk bielizny i odzieży! Wszystko to trzeba posegregować, wyprać, wysuszyć, poukładać. Będny się kręcą na okrągło. Od poniedziałku do piątku.

– Praca w pralni jest specyficzna. Wielu funkcjonariuszy myśli, że tutaj nic się nie robi. A tak naprawdę jest wiele pracy. Sprawdzanie, pisanie, liczenie... – stwierdza Kacper. – Ojciec wpajał mi, że w więzieniu nie ma działu gorszego czy lepszego. Ale czasem słyszy się: kapuśniaki (tak nazywają tych z kwatremistrzostwa), wy do niczego się nie nadajecie. A jednak bez nas nie ma więzienia, tak jak i bez ochroniarzy czy penitencjarzystów.

zdjęcia Agata Pilarska-Jakubczak

...tymczasowo aresztowanym

# Najważniejsza pierwsza rozmowa

**Oddziały dla tymczasowo aresztowanych (TA) działają zarówno w aresztach śledczych, jak i w zakładach karnych. O tym kim są tymczasowo aresztowani i jak z nimi pracować mówi por. Marta Berezowska, starszy psycholog w dziale penitencjarnym Aresztu Śledczego we Wrocławiu.**



*Od lat liczba tzw. tymczasów maleje. Kiedy dwa lata temu przyjechałam tu pisać reportaż, było ich ok. 400. Ilu jest dzisiaj?*

270. Bywają dni, kiedy przyjmujemy do aresztu nawet kilkunastu więźniów, a wśród nich nie ma ani jednego TA. Sami skazani. Wcześniej coś takiego się nie zdarzało. Mimo to tymczasowo aresztowanym poświęcamy dużo energii i pracy psychologicznej. Tylko do połowy tego roku miałam z nimi 372 konsultacje.

*Jacy ludzie trafiają na pani oddział?*

Bardzo różnorodni. Jedną kategorię stanowią osoby, które znalazły się w areszcie w związku z jakimiś incydentalnymi, losowymi zdarzeniami. Przytrafił im się największy dramat w życiu, bo np. spowodowały wypadek samochodowy ze skutkiem śmiertelnym albo wystrzeliła broń, którą mieli w domu legalnie, i ranił przypadkową osobę, czy ktoś kogoś popchnął, tamten nieszczęśliwie upadł i nie żyje. Najczęściej TA przychodzący tu po takiej tragedii mówią, że zrobiliby wszystko, żeby cofnąć czas. I widać, że potrzebują rozmowy z psychologiem.

*Czyli są to osoby, które nie trafiają tu z deficytami. Trudno w ich przypadku mówić o pracy resocjalizacyjnej, bo nigdy nie byli zdemoralizowani?*

Tak, ale często w tle tych historii jest alkohol lub narkotyki. Są oczywiście TA, którzy trafiają do aresztu z podejrzeniem kradzieży, rozboju czy wyłudzeń i oni w okresie aresztowania chętnie do psychologa nie przychodzą. Inną kategorię tymczasowo aresztowanych stanowią młodociani. Oni często mają poczucie niesprawiedliwości, bo wcześniej sąd wielokrotnie zawieszał im kary, nie dawał sankcji albo kierował do placówki wychowawczej, a teraz nagle spowodował, że znaleźli się w areszcie. I myślą co zrobić,

żeby jak najszybciej stąd wyjść. To są najczęściej osoby, które nie znają się na przepisach prawa tak, jak np. recydywiści. Często z deficytami intelektualnymi, emocjonalnie niedojrzali. No i potrafią dokuczyć, sprawiają problemy wychowawcze. Są też tymczasowo aresztowani, którzy trafiają do nas, bo dokonali czynu (np. usiłowanie zabójstwa), za który kara może być bardzo wysoka. Te osoby już pierwszego dnia rozmawiają z psychologiem. Następną kategorię stanowią cudzoziemcy. Istnieje możliwość rozmowy z nimi po angielsku, ale w innych językach świata już nie.

*To jak się z nimi dogadujecie?*

Gdy jest potrzeba konsultacji psychologicznej lub psychiatrycznej, powołujemy biegłych i rozmawiamy za pośrednictwem tłumacza. Zauważyłam, że czasem, kiedy mamy do czynienia np. z Rumunami albo Bułgarami, już sama rozmowa w ich ojczystym języku działa na nich uspokajająco. Kolejna kategoria TA to sprawcy przemocy domowej. Rozmawiamy z nimi, aby określić, jakie mają możliwości adaptacyjne, jak widzą sytuację, w której się znaleźli. Najczęściej to oni czują się skrzywdzeni przez wymiar sprawiedliwości. Do więziennego psychologa przychodzą też sprawcy przestępstw seksualnych. Musimy rozpoznać ich zdolności adaptacyjne i określić warunki osadzenia. Nie jest tak, że każdy sprawca przestępstwa seksualnego musi być wyjątkowo traktowany ze względu na to, że w areszcie może być za swój czyn szykanowany, bo różnie te osoby funkcjonują, różnie się adaptują.

*Czy „tymczasowy” trafiają do psychologa obligatoryjnie?*

Poza młodocianymi nie ma takiego przymusu. My jednak często rozmawiamy z TA w dniu jego przybycia do aresz-

tu. Taka praktyka wynika z naszych doświadczeń. Te początkowe rozmowy mają bardzo duże znaczenie. Długo pamiętam, w jakim stanie psychicznym była dana osoba zaraz po tym, jak do nas przyszła. To ważne, bo potem rozmowy z nią wyglądają już nieco inaczej. Nabierają dystansu, okrzepną, adaptują się. Kolejną kategorią TA, które trafiają do aresztu są osoby pod wpływem alkoholu albo narkotyków. Często kiedy do nas przychodzą, zaczyna się u nich zespół abstynencyjny. I wtedy właściwie nie ma z nimi rozmowy. Dokonujemy ogólnej oceny ich stanu psychofizycznego, możliwości adaptacyjnych, określamy zalecenia odnośnie osadzenia, ewentualnej konsultacji psychiatrycznej lub medycznej. W areszcie zdarzają się tymczasowo aresztowani funkcjonariusze, nie tylko Służby Więziennej, policjanci, wojskowi, celnicy. Zdolności adaptacyjne mają zwykle dobre. Muszą jednak przebywać w celi samodzielnie. W trakcie pierwszej rozmowy omawiamy sytuację rodzinną, osobistą, co tak naprawdę się stało, jak ta osoba to wszystko postrzega, jakie ma zasoby, żeby sobie poradzić z kryzysem życiowym.

*Która z tych kategorii TA jest dla pani w pracy psychologa najtrudniejsza?*

Każda sytuacja i osoba jest inna. Trudność wynika raczej z tego, w jakim stanie psychicznym tymczasowo aresztowa-

ny do nas trafia, czy jest gotowy do rozmowy, czy tego dnia uda się nawiązać z nim relację, itd.

### **Z jakimi „tymczasami” ma pani jeszcze do czynienia?**

Osobną kategorię stanowią osadzeni zagrożeni samobójstwem; to temat rzeka, na inną rozmowę. Mamy też chorych psychicznie. I choć są to sporadyczne przypadki, zanim zapadnie diagnoza psychiatryczna, przebywają w areszcie. To najczęściej ludzie z problemami adaptacyjnymi, z chwiejnymi nastrojami, agresywni, zmienni w swoich postawach. Są również tacy, którzy symulują. Ich zachowania są niespójne. Z nimi też rozmawiamy, ale z moich doświadczeń wynika, że mówienie im wprost, że symulują, niczego nie zmienia, a częściej nasila objawy. Mamy wśród „tymczasów” osoby, które mają niski intelekt, najczęściej są po szkole specjalnej, z orzeczeniem upośledzenia umysłowego w stopniu lekkim. To osadzeni, którzy często nie potrafią dobrze czytać i pisać, nie są w stanie samodzielnie zapoznać się i zrozumieć np. orzeczenia sądu. W stosunku do nich nasze zadania są bardziej wychowawcze, wspierające.

### **Jak długo ma pani pod opieką tymczasowo aresztowanego?**

Rok, półtora najdłużej. Z apelacją w tle do 2 lat. Częściej trzy lub sześć miesięcy. Ale też zdarzają się miesięczne sankcje. Wszystko w zależności od zarzutów, oskarżenia. Okres apelacji wydłuża ich status w charakterze TA.

### **Jak się zmieniają w pierwszym i dwunastym miesiącu pobytu tutaj?**

Przechodzą konkretne etapy. Początek jest trudnym okresem, bo TA nie ma dostępu do informacji, jego sytuacja prawna jest taka, że oprócz postanowienia o tymczasowym aresztowaniu właściwie nie wie, co będzie dalej. Czekają na adwokata, wysyła pisma, ma utrudniony kontakt z rodziną, korespondencja jest cenzurowana. Do niedawna TA nie mógł nigdzie dzwonić. Po ostatnich zmianach w Kkw może już kontaktować się telefonicznie np. z adwokatem. W miarę upływu czasu tymczasowo aresztowany rozpoznaje więzienne środowisko, uczy się jak załatwiać różne sprawy, zadbać o swoje potrzeby, poznaje porządek, regulaminy. I wówczas te początkowe problemy się zmieniają. Pojawia się nadzieja, że może sankcja zostanie uchylona. Oczekuje na czynności procesowe, zastanawia się, co powie w prokuraturze. Ale psycholog nie jest radcą prawnym lub adwokatem, nie udziela porad prawnych. Rozmawiamy, słuchamy, mobilizujemy

czasem wspieramy. Kolejnym ważnym etapem w pracy z tymczasowo aresztowanymi jest okres zapadnięcia wyroku. Osadzeni często mają jakieś oczekiwania, nadzieje w związku z orzeczeniem sądu, zwykle uważają, że kara, jaką otrzymali jest za wysoka. Są zawiedzeni, złością się, zastanawiają: co dalej? czy pisać apelację? itd. Okres rozpoczęcia procesu to też ważny czas, bo dla osadzonych, zwłaszcza tych, którzy nie mieli wcześniej do czynienia z sądem, jest niezwykle stresujący. TA na rozprawach niejednokrotnie spotykają się z rodzinami swoich ofiar. Szczególnie trudne są sytuacje, kiedy TA jest podejrzany o dokonanie zabójstwa albo pobicia ze skutkiem śmiertelnym kogoś z rodziny. Wtedy osadzony jest jednocześnie sprawcą i w sensie psychologicznym osobą w kryzysie, żałobie. Inną grupę stanowią osadzeni, którzy byli w ciągach alkoholowych, narkotykowych czy po dopalaczach – trafiają do nas często psychofizycznie wyniszczeni. Najpierw potrzebują się zregenerować, regularnie jeść, spać, biorą leki, dbają o higienę. Oni sami zauważają, że ich stan fizyczny się poprawia, lepiej się czują, ale jednocześnie pojawia się dużo złości np. na wymiar sprawiedliwości, szukają winnych. Przychodzą żeby się wygadać, a kiedy podczas rozmowy nawiążemy kontakt, w którymś momencie pojawiają się pytania: co zawiodło i na kogo tak naprawdę jestem zły?

### **Pani praca polega głównie na rozmowach indywidualnych?**

Tak, bo TA nie uczestniczą w zajęciach grupowych, głównie przeznaczonych dla skazanych. Okresowo dla tymczasowo aresztowanych młodocianych odbywają się zajęcia relaksacyjne i muzykoterapia, żeby rozładować ich energię i zagospodarować czas.

### **Mówiła pani, że bardzo ważna jest ta pierwsza rozmowa.**

Tak. Pierwsze rozmowy indywidualne służą temu, żeby nawiązać kontakt. Zadają pytanie i dobrze, jeśli osadzeni sami opowiadają, co się stało, jak wygląda ich sytuacja rodzinna, osobista. Już wtedy robię wstępną diagnozę, trochę notuję. Pomaga mi to w późniejszych rozmowach, bo nie myślę imion dzieci, nie pytam jaki ma kontakt z matką, bo wiem, że ona już nie żyje. To ważne, bo pomyłki nie służą nawiązywaniu relacji. Plan mojej pracy polega na tym, żeby zrozumieć, nazwać problem, ale też porządkować przekonania, myśli, pozwolić aresztowanemu je nazwać. Potem zagłębiamy się w sferę emocjonalną, jakie emocje wywołują w nim te myśli i przekonania. Potem staramy się nazwać zachowania. Nie-

pokój, agresja, problemy ze snem, to wszystko z czegoś wynika. Kolejne rozmowy dotyczą konsekwencji, odpowiedzialności oraz planowania zmiany. Oczywiście, najczęściej młodociani obiecaliby wszystko, żeby tylko wyjść z aresztu. Ale ja, kiedy np. pytam aresztowanego co zamierza zrobić po wyjściu na wolność, zadaję bardzo konkretne pytania: czy jedzie do Legnicy czy zostaje we Wrocławiu? Jeśli zostaje we Wrocławiu, to gdzie będzie mieszkał, szukał pracy, czy pójdzie do szkoły? Podczas rozmów z TA staram się nie skupiać na deficytach, pracuję na zasobach, które mają. Na tym, że posiadają umiejętności społeczne, interpersonalne, są aktywni, odporni. I to można wykorzystywać do nazwania i budowania zmiany. Mówimy też o roli sieci wsparcia w środowisku tymczasowo aresztowanego.

***Tymczasowo aresztowany w domniemaniu jest niewinny, a jednak siedzi i jest bardziej izolowany niż skazany. Nie może uczestniczyć w programach, kursach, w terapii grupowej. Ma w porównaniu ze skazanymi ograniczone lub zabronione kontakty z bliskimi. Z pracą dla niego też kiepsko. TA nie wie nawet ile będzie musiał spędzić czasu w więzieniu. Czy trudniej jest pracować z osobą będącą w takim zawieszeniu?***

Z TA nie można pracować tak samo jak ze skazanym, ale jednocześnie nie wyklucza to właściwego oddziaływania. Oczywiście, są sytuacje, że jesteście bezradni i niewiele możemy zrobić, ale to wynika z postawy TA, oporu, negatywizmu. Oczywiście, także z głębokości zaburzeń, deficytów. Naprawdę da się z nimi pracować, choć może się to wydawać trudniejsze. Zdarza mi się prowadzić krótką interwencję dla TA uzależnionych. Celem jest m.in. zmotywowanie ich do terapii w warunkach izolacji albo po wyjściu na wolność. Często trafiają do mnie np. sprawcy przemocy domowej, którzy po raz pierwszy w życiu właśnie w więzieniu rozmawiali z psychologiem. Są TA, którzy przez cały swój pobyt w areszcie nie widzą potrzeby rozmowy z psychologiem, inni natomiast przychodziliby codziennie. Przez dziewięć lat tyle w areszcie widziałam i słyszałam, że sądziłam że już nic mnie nie zaskoczy... A przez tę różnorodność, ciągle pojawia się coś nowego, nie ma czasu na monotonię i nudę. Czasem słucham jakiejś historii opowiedzianej przez TA i myślę, że najgorszą rzeczą byłoby mieć na wszystko odpowiedź, wszystko potrafić nazwać lub opisać...

**Elżbieta Szlęzak-Kawa**  
zdjęcie **Piotr Kochański**



# Sztuka na Zamku

**Niespotykane połączenia, dwa światy uwięzione: osoby wykluczone odbywające karę pozbawienia wolności i chorzy na stwardnienie rozsiane z grupy „Nowolipie”; licealiści z „Bednarskiej” i więźniowie; artyści i skazane kobiety, czyli nowoczesna resocjalizacja.**

## Park Rzeźby

W Areszcie Śledczym w Warszawie-Grochowie zainaugurowano projekt „Sztuka na Zamku – filia Parku Rzeźby”. Spotkanie rozpoczęło się konferencją prasową, w której uczestniczyli płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowej Służby Więziennej w Warszawie, ppłk Zbigniew Królikowski, dyrektor grochowskiego aresztu, Elżbieta Wrona i Justyna Domańska-Szulc z Fundacji „Dom Kultury”, Sebastian Cichocki, kurator Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie oraz skazane kobiety

uczestniczące w projekcie. Projekt jest dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Honorowy patronat objął Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Warszawie. W trakcie konferencji płk Anna Osowska-Rembecka zaznaczyła, że fundacje i stowarzyszenia pełnią ważną rolę w procesie resocjalizacji. Podkreśliła również, że warszawski inspektorat jest otwarty na nowatorskie działania, które wspomagają proces readaptacji więźniów.

## Artyści w więzieniu

Szeroko zakrojony projekt artystyczny w grochowskim areszcie ruszył w maju 2013 r. i trwa do dziś. Młodzi twórcy i międzynarodowe gwiazdy sztuki wizualnej, osoby z Grupy „Nowolipie”, młodzież z „Bednarskiej” rozpoczęli realizację warsztatów „Sztuka na Zamku” ze skazanymi kobietami. Opiekę artystyczną objął Paweł Althamer, rzeźbiarz, performer, twórca instalacji i filmów wideo.

– W trakcie spotkań powstają unikatowe dzieła będące efektem współtworzenia artystów z osadzonymi. Warsztaty zwieńczyły wystawy w warszawskiej Kordegardzie. Całość jest współfinansowana przez Ministerstwo Kultu-

ry i Dziedzictwa Narodowego. Opieką medialną zajmuje się dziennikarka Joanna Zientarska, dokumentacją fotograficzną Małgorzata Brus, fotografka i kostiumograf – mówi Elżbieta Wrona, prezes Fundacji „Dom Kultury”.

W projekt „Sztuka na Zamku” zaangażowało się wielu artystów: Artur Żmijewski, artysta multimedialny, rzeźbiarz, Paulina Pałka Antoniewicz, absolwentka Wydziału Rzeźby warszawskiej ASP, Justyna Kabala, malarka młodego pokolenia, autorka znanego obrazu „Trawa na śniadanie”, Anna Zielińska i Witek Nazarkiewicz z Kordegardy, Dobrawa Borakała, niezwykle barwna artystka, Grupa Reactor, Eliza Proszczuk, Joanna Burakowska, graficzka i wielu innych twórców.

Od 2011 r., czyli od podpisania porozumienia Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie z Fundacją „Dom Kultury” odbyło się już wiele spotkań, zarówno w więzieniu, jak i poza jego terenem.

## Świat bez barier

Skazane kobiety uczestniczące w projekcie spotykają się z osobami z grupy „Nowolipie”. Wspólnie tworzą, razem zwiedzają Park Rzeźby. I stało się coś niespotykanego, osoby wykluczone, odbywające karę pozbawienia wolności nawiązały ze społeczeństwem szczególną więź, wzięły udział w akcie twórczym z artystami, członkami grupy, zaprzyjaźnionymi seniorami i uczniami I Społecznego Liceum Ogólnokształcącego „Bednarska”. Z tej więzi powstają szczególne dzieła.

Obie grupy uczą się tolerancji wobec siebie. Skazani, którzy często są stygmatyzowani, mogą przyjrzeć się światu ludzi chorych, nierzadko pozostawionych samym sobie. Niestety, często można spotkać się z tym, że drugi czło-



wiek nie jest akceptowany, ponieważ różni się od powszechnego stereotypu. Jeździ na wózku, nie chodzi, przebywa w więzieniu. Niewiele osób zadaje sobie trud zrozumienia innego człowieka. Dlatego tak ważną jest w tym względzie edukacja społeczeństwa. Dzięki współpracy wychowawców z Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie i artystów świata sztuki te dwie grupy mogą się poznać i zrozumieć, co może zaowocować pełną wyrozumiałością dla inności i zaakceptowaniem siebie nawzajem takimi, jakimi jesteśmy.

### Pierwszy taki teledysk

Skazane kobiety pod opieką artystyczną Sławka Beliny i Jacka Łupiny nakręciły również teledysk do piosenki „Się wydawało” zespołu Pustki. Pierwszego dnia na YouTube obejrzało go ponad 800 osób. Przez kilka tygodni zbierały materiały i zmierzyły się z montażem wideoklipu w ramach zajęć „Sztuka na Zamku”.

Czym są zajęcia dla osadzonych kobiet? – Pierwszy raz w życiu robię coś takiego, pierwszy raz w życiu uczestniczę w czynnościach artystycznych, przedtem, na wolności, nie miałam okazji, nikt mi tego nie proponował. Dopiero tu w więzieniu mogę stwierdzić, że potrafię tworzyć, że jestem twórcza. To fantastyczne uczucie! – powiedziała Monika, skazana, która uczestniczy od początku w projekcie.

### Blog bez internetu

„W Kratkę” to innowacyjny projekt, jedyny w polskim więziennictwie. Innowacyjny z uwagi na relację: więzienie, które jest zamknięciem i internet, który jest totalnym otwarciem i komunikacją niemal bez barier. Także ze względu na formę. W areszcie nie ma internetu, a jednak osadzone tworzą swój blog. Na Grochowie rozpoczęło się od spotkań ze spe-



cialistami. Zespół redakcyjny „W Kratkę” odwiedzili zwycięzcy konkursu Blog Roku 2013: Konrad Kruczkowski z Krakowa, laureat nagrody głównej konkursu, nagrody w kategorii „Polityka, publicystyka, społeczeństwo”, nagrody Bloga Bloggerów i nagrody specjalnej wydawnictwa Zielona Sowa oraz autor blogu Epizody, laureat w kategorii „Ja i moje życie”, zdobywca nagrody sponsora serwisu aukcyjnego za10groszy.pl.

Dla przyszłych autorek „W Kratkę” były to niezmiernie ważne warsztaty. Dowiedziały się o zasadach tworzenia blogu, poznały plusy i minusy prowadzenia publicznego pamiętnika. Kolejne warsztaty blogowe w grochowskim areszcie prowadziły Agnieszka Wiśniewska z Krytyki Politycznej i Agata Bar, redaktor serwisów społecznościowych Onetu.

### Siatkarze i kwiaty

Administracja jednostki i Fundacja Dom Kultury we współpracy z Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie posta-

nowili stworzyć w areszcie filię Bródnowskiego Parku Rzeźby.

– W ramach projektu powstanie kilka realizacji, m.in. „Siatkarze”, czyli dwie duże rzeźby podtrzymujące siatkę na placu rekreacyjnym na terenie aresztu, złożone z odlewów części ciał osadzonych, którzy także byli aktywnie zaangażowani w działanie. Za pomysłem stoi Paweł Althamer, odlewy wykonali artyści z grupy Reaktor – Laboratorium Rzeźby – wyjaśnia prezes Elżbieta Wrona.

W przestrzeni więzienia staną również rzeźby młodej artystki Pauliny Pałki Antoniewicz. Artur Żmijewski zaś wraz z więźniami stworzy ołtarz w kaplicy więziennej. Uzupełnieniem projektu będzie nowa aranżacja zieleni powstająca przy murach spacerniaków. Każdemu z powojników nadano tytuł, pojawią się zatem kwiatowe kompozycje o nazwie: „Błękitny anioł”, „Danuta”, „Polish Spirit”, „Warszawska Nike”, „S. Franczak”.

Pierwsza oficjalna odsłona „Siatkarzy” odbyła się 27 czerwca br., wydarzeniu towarzyszył mecz na bańki mydlane z udziałem osadzonych kobiet i artystów. Relacja z otwarcia filii Parku Rzeźby była pokazana 5 lipca podczas otwarcia VII Edycji Parku Rzeźby w Parku Bródnowskim. Dalsza część projektu przyjęła postać słuchowiska radiowego, które emitowane jest w więziennym radiowęźle.

Warsztaty twórcze nad nowymi projektami prowadzone dla skazanych kobiet już się rozpoczęły. Zaczęły się również prace aranżacji zieleni. Artyści biorący udział w projekcie są gotowi na kolejne zajęcia z osadzonymi z grochowskiego aresztu.

Arleta Pęconek  
zdjęcia Fundacja Dom Kultury  
Arleta Pęconek



# Obywatel NIP

Śpiewamy o wszystkim, o sensie życia, wartości przyjaźni, rozliczeniu historycznym, jak w utworze „19.81”, przemijaniu, śmierci. Inspiruje nas samo życie – mówi Tadeusz Kaczyński, członek zespołu rockowego Obywatel NIP, który na co dzień pełni funkcję dyrektora więzienia w Czerwonym Borze.



Jest rok 2002. My bardzo młodzi, po studiach, ożenkach, mamy mało czasu dla siebie. Z kolegami z liceum spotykamy się towarzysko raz do roku na balu karnawałowym pod jakimś hasłem: „Walka o ogień”, „Czterej pancerni i pies”... w czyimś domu. Przygotowujemy stroje. Starożytnie klimaty, przyozdobione sofy, puchary z winem, misy z owocami, jemy na leżąco. W 2008 r. organizujemy zjazd gwiazd. Tym razem obowiązuje przebranie za jakiegoś muzycznego wykonawcę. Pożyczamy gitarę... I usłyszeliśmy, że możemy grać! Od tamtej pory spotykamy się i tworzymy swoją muzykę, nie cudzą, bo my grać w sumie nie umiemy.

## O niemłodych muzykach

Nasz zespół tworzą klawisz, dwóch architektów i wokalista. Czterech gra i śpiewa, a jeden jest akustykiem, tzw. technicznym, bardzo ważna funkcja. W sumie pięciu. Mamy dwóch liderów, jeden od muzyki, drugi od tekstów. Uczymy się. Małpia zręczność jest wymagana, długie ćwiczenia i... coraz lepiej nam wychodzi. Ja gram na basie. Kupiłem specjalnie gitarę. Nigdy wcześniej nie grałem, tylko „ogniskowo” w liceum, by dziewczynom imponować. Kupić i zacząć grać... nikt mnie nie uczył. Sam się odnalazłem. Ćwiczymy raz w tygodniu, w czwartki, w starej zajezdni autobusowej w Białej Podlaskiej. Za tanie pieniądze wynajęliśmy pomieszczenie, dość prymitywne, pasowało do nas. Niedawno kolega specjalnie dla nas wybudował studio nagrań przy swoim domu, mamy tam wszystko, czego nam potrzeba. Są mikrofony, miksery... Oprócz technicznego wszyscy jesteśmy z jednej klasy, dziś po pięćdziesiątce, on trochę młodszy.

## 13 lat grania

13 lat wspólnego grania, dożo piosenek, cztery wydane płyty, piąta w produkcji. Sami miksujemy, sami robimy okładki, kolega perkusista plastik je wymyśla. Nazwa NIP to tytułowy skrót z płyt, np.: „Niezbyt Interesujący Przechodzień”, „Nielstnienia Prowizorium”, „Natarczywa Ingerencja Przeciętności”... Najnowsza zostanie wydana w najbliższym czasie. Właśnie skończyliśmy nagrywanie wokali. Został mix i mastering, a po wakacjach premiera! Jeszcze nie ma tytułu, zawsze powstaje na końcu. Będą wątki o przemijaniu, śmierci... Życie samo przynosi tematy. W utworze „Panoptikon” jest nim więzienie, czyli inspiracja penitencjarna, śpiewamy tu o innym świecie, izolacji. Utwór „Novenna” to pieśń żałobna po śmierci córki lidera, która zginęła tragicznie w wypadku autobusowym. „Kołysanka 2010” to z kolei nasza piosenka histo-

ryczna, którą bardzo lubię, powstała jeszcze w liceum. Utwór czekał prawie 40 lat, żeby go zagrać publicznie. Wow! Warto czekać i wierzyć.

### Happening 50-latków

Gramy... Białystok, Suwałki, na festiwalu bluesowym, oprócz scen oficjalnych i imprez w pubach. Naszym miejscem jest Zappa, klub muzyczny przy Słonimskiej. Przychodzą nas posłuchać przyjaciele i nasze dzieci, które przyprowadzają kolegów i koleżanki. Gromadzimy około 100 fanów, tyle ile wejdzie, maksymalnie 200 osób. Nasze koncerty to zawsze happening. Teledyski puszczamy na teledziennym, żeby było fajniej. Nie zarabiamy, dokładamy. W pubie postawią nam piwo za granie. Na stadionie nie graliśmy. Nigdy w więzieniu. Nie chcę zdradzać swojej tożsamości, choć nie ukrywam tego, że jestem klawiszem. Lubimy też grać dla siebie. Przy grillu, w weekendy u znajomych, na poprawinach, w zeszłym roku 50-tki się sypnęły, w sytuacjach plenerowych do kotleta i za kotleta. Do tańca nie gramy, znaczy jak ktoś chce, to niech tańczy. Mieliśmy wejście w białostockim radiu, w Trójce nas kiedyś puszczano. Jesteśmy w zbiorach lokalnej muzyki rockowej.

### Dlaczego w SW?

To dziwna historia. Mnie do kryminału wsadziła żona. Kiedy miałem 34 lata, byłem na rozdrożu, szukałem nowej pracy. Dwa lata wcześniej prowadziłem Centrum Kultury w Wasilkowie pod Białymstokiem. Na fali zachęty Wałęsy: „bierzcie los w swoje ręce” reaktywowaliśmy z kolegą padający dom kultury. Działaliśmy prawie trzy lata, ale bez satysfakcji finansowej. Żona dowiedziała się, że w Areszcie Śledczym w Białymstoku jest wakat. I kiedy byłem za granicą, złożyła w moim imieniu CV. Zadzwoniła: „Wróć, jest dla ciebie praca”. Od jesieni zacząłem, jako młodszy wychowawca, a po dwóch latach zostałem specem od k. o. Później awansowałem na kierownika działu penitencjarnego, następnie na zastępcę dyrektora Zakładu Karnego w Białymstoku. To był epizod, wróciłem do aresztu na zastępcę dyrektora. W 2008 r. zostałem dyrektorem białostockiego zakładu, a od maja ubiegłego roku jestem dyrektorem więzienia w Czerwonym Borze. Inne moje pasje? Rodzina! Najważniejsza rzecz na świecie. Trójka dzieci. Agata 17 lat, Maciek 23 lata, student warszawskiej SGH i najstarsza Ola, mężatka po studiach ekonomicznych z dwójką dzieci, Tak, jestem już dziadkiem. Żona Henia, którą bardzo kocham, pracuje jako nauczycielka matematyki w gimnazjum.

**Agata Pilarska-Jakubczak**  
zdjęcia archiwum



Tadeusz Kaczyński, dyrektor Zakładu Karnego w Czerwonym Borze

### Obywatel NIP, płyty:

1. **„Niezbýt Interesujący Przecho-dzień”**: Obywatel NIP, Kawa, Potwora, Akt bez twarzy, Biegnij LOLA biegnij, Wszecznieobecny stan, Się czuje się, Dylemat jednorękiego klakiera, Ostrożnie z tą pieśnią Juliuszu (Międzynarodówka).
2. **„NieIstnienia Prowizorium”**: Weronika, Ostatni pałac Saddama, Solaris, Liście, Przytool, Novenna.
3. **„Natarczywa Ingerencja Przecię-ności”**: Biały miś, Dylemat jednorękiego klakiera, Wojacek (dotknąć...), Nielotne skrzydła, Situacje, Pierwsze zniknięcie Weroniki.
4. **„Numeryczna Inkarnacja Panoptikonu”**: Panoptikon, Motór, Wymuszenie gazetą, One, Kolysanka, Akt bez twarzy, Międzynarodówka 2010, 19.81.

### Piąta się nagrywa...



## Więziennne służby prawne będą miały więcej pracy

**21 lipca 2015 r. w Sejmie odbyło się pierwsze czytanie projektu ustawy zmieniającej ustawę o Prokuraturii Generalnej Skarbu Państwa oraz niektórych innych ustaw. Wśród podmiotów, na które projekt będzie oddziaływać, jest Służba Więzienna, która, jak się wydaje, będzie głównym beneficjentem spraw sądowych prowadzonych dotychczas przez Prokuratorię Generalną.**

Projektowane zmiany są istotne dla więziennych służb prawnych, prawie co czwarta ze spraw prowadzonych przez Prokuratorię Generalną jest bowiem wszczynana z powództwa osób osadzonych w zakładach karnych lub aresztach śledczych. Szacowana wartość przedmiotu sporu w tych sprawach oscyluje z reguły między 75 tys. a 300 tys. zł. Projekt ustawy zmienia właściwość Prokuraturii Generalnej w zakresie wykonywania zastępstwa procesowego w sprawach cywilnych, w których nie występują istotne zagadnienia prawne lub potrzeba wykładni przepisów prawnych budzących poważne wątpliwości lub rozbieżności w orzecznictwie sądów.

Zgodnie z projektowaną regulacją, Prokuratoria Generalna będzie obligatoryjnie prowadzić sprawę lub grupy spraw, gdy wartość przedmiotu sprawy przewyższy kwotę 10 mln zł. Od tej zasady przewidziany jest tylko jeden wyjątek, związany ze sprawami należącymi do właściwości ministra Skarbu Państwa. Przekazanie przez Prokuratorię Generalną sprawy lub grupy spraw podmiotowi reprezentującemu Skarb Państwa (np. właściwemu organowi Służby Więziennnej), będzie możliwe w przypadku, gdy wartość sprawy będzie przewyższać 300 tys. zł, ale jedynie po uzyskaniu pozytywnego stanowiska podmiotu reprezentującego Skarb Państwa (np. właściwego organu Służby Więziennnej). W przypadku negatywnego stanowiska podmiotu w przedmiocie przekazania sprawy będzie ono wiążące dla Prokuraturii Generalnej, która w tej sytuacji będzie musiała kontynuować prowadzenie sprawy.

Natomiast w przypadku, gdy wartość przedmiotu sprawy nie będzie przewyż-

szała 300 tys. zł, przekazanie sprawy lub grupy spraw przez Prokuratorię Generalną do prowadzenia przez podmiot reprezentujący Skarb Państwa będzie wiążące dla tego podmiotu nawet w przypadku jego negatywnego stanowiska. Wyjątkami od tej zasady będą sprawy, których przekazanie będzie miało nastąpić na rzecz prezesa Rady Ministrów oraz ministra Skarbu Państwa.

Prokuratoria Generalna Skarbu Państwa w przypadku, gdy z własnej inicjatywy będzie chciała przekazać sprawę lub grupę spraw tzw. rutynowych, czyli o małej istotności i ryzyku z punktu widzenia ochrony praw i interesów Skarbu Państwa, spraw jednorodnych lub o stabilnej linii orzeczniczej (niezależnie czy wartość przedmiotu sporu będzie przekraczać lub nie kwotę 300 tys. zł), będzie zatem występować do podmiotu reprezentującego Skarb Państwa o przedstawienie pisemnego stanowiska co do możliwości przyjęcia do prowadzenia sprawy lub grupy spraw. Podmiot reprezentujący Skarb Państwa będzie zobowiązany do ustosunkowania się do wystąpienia Prokuraturii Generalnej w terminie 14 dni.

Jednakże negatywne stanowisko podmiotu reprezentującego Skarb Państwa będzie wiążące dla Prokuraturii Generalnej jedynie w sprawach o wartości przedmiotu sporu przekraczających 300 tys. zł. Prokuratoria Generalna nie będzie zaś związana negatywnym stanowiskiem podmiotu, gdy wartość przedmiotu sprawy nie będzie przekraczała tej kwoty. W takich przypadkach Prokuratoria Generalna będzie sporządzać pisemne uzasadnienie swojego rozstrzygnięcia, w którym odniesie się do argumentów podniesionych w stanowisku

tego podmiotu, wskazując ostateczne przyczyny przekazania sprawy.

Projekt przewiduje również możliwość przekazania przez Prokuratorię Generalną spraw rutynowych na wniosek podmiotu reprezentującego Skarb Państwa. W takiej sytuacji Prokuratoria Generalna przekazuje sprawę wnioskodawcy albo doręcza wnioskodawcy pisemną odmowę wraz z uzasadnieniem w terminie 14 dni od dnia doręczenia wniosku.

Co istotne, do czasu przekazania sprawy zastępstwo procesowe Skarbu Państwa wykonuje Prokuratoria Generalna. Do spraw wszczętych przed właściwym sądem przed dniem wejścia w życie uchwalanej ustawy stosuje się przepisy dotychczasowe.

Potencjalne skutki wejścia w życie ustawy podane przez projektodawców wskazują, że największe obciążenie poniosą więziennne służby prawne. Ocena skutków regulacji posługując się danymi z 2013 r. wskazuje, że Prokuratoria Generalna prowadziła zastępstwo procesowe w 1696 z 4330 nowych spraw z powództwa osób osadzonych, dotyczących 157 jednostek organizacyjnych Służby Więziennnej, w tym Centralnego Zarządu Służby Więziennnej, 87 zakładów karnych i 69 aresztów śledczych, zaś liczba nowych spraw w Prokuraturii Generalnej w 2013 r. o wartości przedmiotu sprawy nie przekraczającej 300 tys. zł., czyli spraw mogących zostać przekazanych przez Prokuratorię Generalną z urzędu, wyniosła 897.

**Jacek Wierzbicki**  
Zespół Legislacyjny CZSW





# Szpalty za kratą

**Gazetki więzienne mają ogromną siłę przekazu. Zawierają wiele treści, które wzmacniają proces resocjalizacji, a z uwagi na swą autentyczność – są tworzone przez osadzonych i dla nich przeznaczone – trafiają na podatny grunt.**

Zakład Karny w Rawiczu zorganizował I Ogólnopolski Konkurs „Szpalty za kratą”. Adresatami były zespoły redakcyjne składające się z osadzonych wydających periodyczne gazetki dla osób pozbawionych wolności. Celem jest propagowanie wśród więźniów kultury czytelniczszej poprzez podniesienie jakości merytorycznej i graficznej czasopism, a także kształtowanie właściwych postaw prospołecznych za pośrednictwem słowa pisanego. Patronat honorowy nad konkursem objął płk Grzegorz Fedorowicz, dyrektor okręgowy SW w Poznaniu, a patronat merytoryczny Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich.

Na konkurs zgłoszono 25 tytułów. Pisma były oceniane przez jury składające się z zawodowych dziennikarzy („Gazeta Wyborcza”, „Radio Merkur”, „Forum Penitencjarne”, „Życie Rawicza”), przedstawicieli świata kultury (Muzeum Ziemi Rawickiej) i reprezentanta patrona merytorycznego. Gazetki oceniano w sześciu kategoriach, pod uwagę były brane zarówno względy merytoryczne, jak i formalne, m. in.:

- obecność treści sprzyjających procesowi resocjalizacji, uczących radzić sobie ze stygmatyzacją powięzienną i przygotowujących osadzonych do wyjścia na wolność;
- jakość szaty graficznej, ze szczególnym uwzględnieniem publikacji zdjęć,

rysunków, składu i kompozycji tekstów;

- jakość publikowanych tekstów, poziom adiustacji i korekty;
- obecność treści dotyczących form i sposobów aktywnego, racjonalnego odbywania kary pozbawienia wolności lub izolacji tymczasowej;
- obecność materiałów dydaktycznych w rodzaju kursów, krzyżówek, konkursów, quizów, itp.;
- odbiór gazety jako całościowego produktu.

Poziom nadesłanych prac był bardzo wysoki. Ostatecznie klasyfikacja przedstawiała się następująco: I miejsce – gazetka „Oczurowano”, wydawana w Zakładzie Karnym w Rawiczu, II miejsce – gazetka „Głos Białoteki”, wydawana w Areszcie Śledczym w Warszawie-Białotęcie, III miejsce

– gazetka „Tam i tu”, wydawana w Zakładzie Karnym w Kluczborku. Przyznano też cztery wyróżnienia.

Zwycięskie zespoły redakcyjne otrzymały nagrody w postaci artykułów piśmiennych, w tym własnoręcznie wykonane przez skazanego z rawickiego więzienia notesy dziennikarskie z wytłoczonym tytułem gazetki i książki o tematyce dziennikarskiej. Czasopisma zostały opatrzone komentarzem merytorycznym zawodowych dziennikarzy. Dla wyróżnionych zespołów przewidziano dyplomy i książki o tematyce dziennikarskiej. Wszyscy uczestnicy otrzymali certyfikaty oraz przygotowany przez organizatora „Katalog Konkursu”, w którym krótko scharakteryzowano każdą gazetkę, przedstawiono przyznaną punktację oraz przytoczono najciekawsze komentarze członków jury dotyczące danego czasopisma.

Jesteśmy przekonani, że konkurs „Szpalty za kratą” przyczyni się do podniesienia jakości merytorycznej i graficznej zakładowych periodyków, a kolejne edycje na stałe wpiszą się do kalendarza więziennych wydarzeń kulturalnych.

**Ewa Szulc**

zdjęcia **Marek Heinze**





# Już na wspólnej drodze

**Te pięć godzin poprzedziły specjalne przygotowania. Przed wszystkim wielkie sprzątanie, pieczenie ciast i gotowanie. Niektórzy szykowali się do wykładów, które zobowiązali się wygłosić. Pozostali mierzyli się z kłębiącymi się w głowach myślami. Wszystko z powodu wyczekiwanych gości, którzy mieli pojawić się w oddziale dla osób uzależnionych od narkotyków w łowickim więzieniu na tzw. widzeniu rodzinnym.**

Takie specjalne spotkania są tu organizowane raz na kwartał i w niczym nie przypominają zwykłych indywidualnych widzeń w przeznaczonych do tego celu sali. W letnią sobotę w pawilonie oddziału pojawili się najbliżsi pacjentów: matki, siostry, żony, narzeczone, ciocie, teściowie, ojcowie, bracia, przyjaciele i prawie 90-letni dziadek. Wśród odwiedzających znalazł się również niedawny tutejszy „sponsor”, który dwa miesiące temu wyszedł na wolność na wniosek dyrektora więzienia. W sumie ok. setka osób, w tym kilkanaścioro dzieci w wieku od kilku miesięcy do 14 lat.

Cała tutejsza społeczność terapeutyczna, czyli czworo terapeutów, 30 pacjentów i 10 tzw. sponsorów była w gotowości już od rana. Nawet tym, którzy nie

spodziewali się tego dnia odwiedzin, udzieliła się ta wyjątkowa atmosfera. Drzwi wszystkich cel zostały otwarte na oścież, podobnie jak zewnętrzne, prowadzące na przyległy teren z boiskiem, warzywnikiem i obszerną częścią pokrytą asfaltem. Zaraz po śniadaniu rozstawiono tam stoliki i krzesła. Ze świetlicy wypożyczono nie tylko tzw. piłkarzyki i grę w cymberegaja, ale także sprzęt nagłaśniający, z którego aż do godzin popołudniowych płynęła wesoła muzyka. W kuchni w kilku garnkach czekał składkowy obiad dla tych, którzy przyjechali z daleka. Aż z Bydgoszczy i Grudziądza. Pozostali mieli do przebycia znacznie mniejszy dystans, ponieważ mieszkają nie dalej niż w Warszawie lub Łodzi. Na nich czekały szarlotki, mu-

rzynki, ciasto z brzoskwiniami, serniki na zimno z galaretką. Było z tym trochę zamieszania, mimo że już kilka dni wcześniej ustalono kto, kiedy i co przygotowuje. Okazało się jednak, że blach jest zbyt mało i że zgodnie z więziennymi regułami przy pieczeniu trzeba było obyc się bez jajek.

W drzwiach wejściowych goście pojawiali się grupami, czekający na nich na korytarzu skazani od razu ich „przejmowali” i prowadzili do swoich cel. Niektórzy pozostawali tam na dłużej, ale większość, korzystając z ładnej pogody, wolała posiedzieć przy stolikach na zewnątrz. Gospodarze serwowali kawę i herbatę dopytując głośno z okien cel, ile wsypać cukru lub dolać mleka. Między stolikami krążyli terapeuci co rusz zatrzymywani przez odwiedzających, którzy chcieli się dowiedzieć o zachowaniu swoich bliskich i ich postępach w terapii. Oprócz tych rozmów odbyły się także indywidualne konsultacje prowadzone w pokojach kadry terapeutycznej.

Najważniejsze dla gospodarzy i gości były jednak pogawędki o sprawach ro-



dzinnych i życiu na więziennej terapii oraz planach na przyszłość. Przy jednym ze stolików zgromadziła się liczniejsza grupa. Rodziny dwóch osadzonych znalazły się z poprzednich widzeń. Były więc nie tylko rozmowy, ale też jak to w towarzystwie żarty i śmiechy. Najbardziej zaangażowani w uprawę warzyw skazani pokazywali swoje osiągnięcia, ale też porażki, gdy wysiane nasiona nie wykiełkowały i grządka się nie zazieleniła. Oglądano rodzinne zdjęcia, także te zrobione za murami, ale tak przerobione, że nie było widać, gdzie powstały. – Rodzina zawsze była blisko mnie, ale ja byłem daleko – mówił do siostry i mamy jeden z pacjentów przeglądając przywiezione przez nie fotografie. Od trzech tygodni

jest „na sponsorce”. – Nadal pracuję nad sobą, ale chciałbym też pomagać innym jako bardziej zaawansowany w terapii – dodał z przekonaniem. Ci, do których przyjechały nieletnie pociechy, na dłuższy czas przenieśli się z nimi na boisko. Głosy dorosłych i dzieci zlewały się w jeden radosny szum, choć nie wszystkie maluchy od razu oswoiły się z nowym otoczeniem i dawno niewidzianym tatą. Niektóre potrzebowały na to więcej czasu.

W programie rodzinnego spotkania, bo w tym przypadku określenie „widzenie” nie oddaje istoty rzeczy, przewidziano spotkanie tzw. społeczności z udziałem pacjentów, ich rodzin i terapeutów. Inspiracją do wypowiedzi gospodarzy i gości stanowiły wykłady osadzonych na temat syndromu Dorosłego Dziecka Alkoholika i Dorosłego Dziecka Dysfunkcyjnego, które przygotowali we współpracy z kadrą oddziału. Część teoretyczną poparli osobistym przykładem, szczerze opowiadając o swoim dzieciństwie, dorastaniu i narkotykach, po które sięgnęli w wieku szkolnym. – Możliwość opowiedzenia o sobie dodaje mi sił – mówił jeden z pacjentów.

Jak przed spotkaniem przewidywał kierownik oddziału, takie mikrowykłady „otwierają” słuchaczy. W ciągu ponadgodzinnego spotkania głos zabierało wiele osób. Każdy dzielił się swoimi doświadczeniami i przemyśleniami. – Nie wracajcie do swojego towarzystwa – mówiła jedna z matek. – Tu są ludzie, którzy naprawdę wam pomogą. To ważne, że się nie wstydzicie mówić o sobie. Wypowiedź kolejnej szczególnie poruszyła obecnych: – Odbudowujemy rodzinne relacje. Mam świadomość, że przed nami jeszcze daleka droga, ale ta droga jest już wspólna. Wiem, że syn nie może się doczekać naszego spotkania, tak samo jak



ja. Spore wrażenie na obecnych zrobiły słowa matki, która szczerze opowiedziała o własnym uzależnieniu podkreślając, że terapia to dopiero początek trzeźwienia. Wypowiadali się też pacjenci. – Cieszę się, że mogłem podzielić się swoim życiem. Jestem tu drugi raz, ale teraz sam tego chciałem. Dawne towarzystwo idzie w odstawkę, a relacje z rodzicami naprawiam – mówił jeden z nich, nawiązując do wcześniej wygłoszonego przez siebie wykładu. Niedawny tutejszy „sponsor” opowiadał o nowym życiu na wolności. Ma już pracę w swoim zawodzie, a wczoraj nawet wywalczył podwyżkę. – Moja kuratorka twierdzi, że dawno już takiego podopiecznego nie miała – chwalił się obecny. Jest w dobrych relacjach z mamą i bratem. Do pracy jeździ rowerem, zdrowo i ekologicznie. Podkreślał z przekonaniem, że ma wstręt do narkotyków i obrzydli mu dawni kumple. A na zakończenie dodał: – Jeśli dawniej potrafiliśmy znaleźć narkotyki w zupełnie nieznanym mieście, to po terapii będziemy umieli poradzić sobie z dobrym życiem bez narkotyków na wolności.

Chociaż zza otwartych w świetlicy okien dochodziły wesole głosy bawiących się na boisku dzieciaków i ich ojców lub wujków, żaden z uczestników spotkania nie zwracał na to uwagi. Wszyscy byli poruszeni nie tylko szczerością innych, ale zapewne także własną. Pozostały do końca widzenia czas gospodarze i goście spędzili już bardziej na luzie, wracając do rodzinnych pogawędek.

Grażyna Linder  
zdjęcia Piotr Kochański





## Oddziałowy piłkę kopie

**Marek Ufnal, oddziałowy działu ochrony w Areszcie Śledczym w Choszczynie służbę łączy z pasją bramkarza drużyny KP Błękitni Stargard Szczeciński. Ten sezon jest dla niego wyjątkowy. 38-letni piłkarz razem z drużyną awansował do półfinału Pucharu Polski.**

Mimo przegranej i zakończenia sportowej przygody na tym etapie rozgrywek, zawodnicy Błękitnych pokazali wolę walki i charakter zespołu. Zyskali uznanie i szacunek kibiców, nie tylko tych lokalnych. Najwierniejszymi kibicami Marka pozostają jego żona Agnieszka i dzieci – Darek i Patrycja.

### **Jak wyglądały początki twojej kariery jako piłkarza?**

Bliskie mojemu sercu są dwa kluby: Piast Chociwel i KP Błękitni Stargard Szczeciński. Piłkarską przygodę rozpocząłem w klubie Piast Chociwel, skąd przeszedłem do Błękitnych. Grałem tam cztery sezony, byliśmy drużyną, która znajdowała się na zapleczu najsilniejszej ligi w Polsce. Grali wtedy m.in. Krzysztof Kotorowski, obecnie bramkarz Lecha Poznań i Jakub Wawrzyniak, aktualnie obrońca Lechii Gdańsk. Pamiętam, że trenerem bramkarzy był znany w środowisku piłkarskim Leszek Ojrzyński. Po czterech latach gry w Stargardzie wróciłem do macierzystego klubu, gdzie będąc czynnym zawodnikiem pełniłem także funkcję trenera drużyny trampkarzy. W 2010 r. przeszedłem do Błękitnych.

### **Masz swojego bramkarskiego idola?**

Tak, to Peter Schmeichel. Legenda, jeśli chodzi o tę pozycję. Bardzo mi się po-

dobiał styl, w jakim bronił, szkoda, że już zakończył karierę. Uważam go za najlepszego bramkarza w historii. Dodam, że przez wiele lat grał w moim ulubionym zespole piłkarskim Manchester United.

### **Twoje plany na przyszłość?**

W czerwcu skończył mi się kontrakt z klubem i oczywiście chciałbym podpisać kolejny. Z racji wieku wiele osób pyta, kiedy zakończę karierę i co wtedy. Gra w piłkę nożną sprawia mi ogromną przyjemność. Od dzieciństwa była to moja pasja. Bez wątplenia mogę powiedzieć, że chciałbym grać jak najdłużej, jeśli zdrowie pozwoli. Nie wyobrażam sobie zamknięcia rozdziału „piłka nożna” w moim życiu. A jeśli już kiedyś nadejdzie taki dzień, będę chciał się zająć „trenerką”.

### **Cel Błękitnych po odpadnięciu z Pucharu Polski?**

Walka o awans do pierwszej ligi. Zależało nam na zwycięstwie w Pucharze Polski, jednak się nie udało, choć byliśmy blisko. Kiedy na początku sezonu w wywiadzie dla radia Stargard Szczeciński powiedziałem, że chciałbym zagrać w finale Pucharu, nawet koledzy z zespołu się ze mnie naśmiewali. Gdy jednak wyeliminowaliśmy Cracovię

w ćwierćfinale i byliśmy o krok od zagrania na Narodowym, nikt już się nie śmiał. Mało brakowało do spełnienia mojego marzenia. Do końca życia nie zapomnę półfinałowych meczów. Nie mogę przeboleć tej ogromnej szansy, przed jaką stanąłem razem z drużyną. Stres i emocje wciąż mnie nie opuszczają.

### **Mało kto wie, że oprócz osiągnięć w klubie możesz się też pochwalić sukcesami jako funkcjonariusz reprezentujący OISW w Szczecinie.**

Największe osiągnięcie to zdobycie z drużyną okręgu szczecińskiego tytułu mistrza Polski w XI Mistrzostwach Polski SW w Piłce Nożnej w Ustce. Wtedy też zostałem uznany za najlepszego bramkarza i najwszechstronniejszego piłkarza. Inne sukcesy w służbie to pierwsze miejsce w finale IV Mistrzostw Polski SW w Piłce Nożnej Halowej w COSSW w Kaliszu, zwycięstwo w VIII Halowych Mistrzostwach Polski Służb Mundurowych w Piłce Nożnej Pięciosobowej Racibórz 2007 r., brązowy medal w Mistrzostwach Europy Służb Penitencjarnych w Piłce Nożnej w Chorwacji w 2010 r., trzecie miejsce w Mistrzostwach Służb Penitencjarnych o Puchar Francji. Dodatkowo reprezentuję jednostkę macierzystą w zawodach sportowych w wielu dyscyplinach: piłce siatkowej, wieloboju pożarniczym drużyn przeciwpożarowych. Wiosną wygraliśmy kolejną edycję tych zawodów, która odbyła się dzień po wygranym meczu z Lechem Poznań.

### **Jak swoje sportowe hobby łączysz ze służbą?**

Jest ciężko, często muszę wybierać między kopaniem piłki, a pracą bądź zajęciami i codziennymi obowiązkami. Wymaga to dużego wysiłku, wyrzeczeń kosztem rodziny. Mimo to z powodzeniem staram się to wszystko łączyć. Plany związane z grą uzależniam od tego, co przyniesie kolejny dzień. Na pierwszym miejscu oczywiście są obowiązki funkcjonariusza SW. Muszę i chcę w tym miejscu podziękować kierownictwu Aresztu Śledczego w Choszczynie oraz kolegom z pracy, to oni zamieniają się ze mną na służby, kiedy jest taka potrzeba. Dla mnie to duże ułatwienie, zwłaszcza przy meczach wyjazdowych. Dziękuję także wszystkim funkcjonariuszom z całej Polski, którzy mi kibicowali, życzyli udanego meczu, wysyłałi sms-y z podziękowaniami.

**Krystian Kowalski**  
zdjęcia archiwum

## Mistrz zdebronizowany

W OSSW w Kulach po raz 14 rozegrano Mistrzostwa Służby Więziennej w Piłce Siatkowej. Potwierdziły one, że w sporcie pewniaków nie ma i każde rozstrzygnięcie jest możliwe. Pierwsza niespodzianka nastąpiła już w rundzie półfinałowej. Druga drużyna poprzednich mistrzostw, OISW w Opolu, nie zakwalifikowała się do pierwszej „czwórki”, a w meczu o piąte miejsce przegrała z zespołem z Krakowa i ostatecznie zajęła szóste miejsce. W zaciętym pojedynku finałowym, niemal o każdą piłkę, obrońcy tytułu, reprezentanci Szczecina musieli uznać wyższość rywali z Warszawy, przegrywając 1:3. W małym finale drużyna z Lublina pokonała reprezentację Katowic 3:0.

Klasyfikacja końcowa przedstawia się następująco: I miejsce – OISW Warszawa, II – OISW Szczecin, III – OISW Lublin, IV – OISW Katowice, V miejsce – OISW Kraków, VI – OISW Opole, VII – OISW Rzeszów, VIII – OISW Białystok. Najlepszym zawodnikiem turnieju został Marcin Obremski z OISW w Warszawie. Sędziowie przyznali także nagrodę fair-play, która przypadła Łukaszowi Lasocie z OISW w Rzeszowie. Zawody toczyły się w sportowej atmosferze, pod czujnym okiem profesjonalnych sędziów siat-



kówki, także funkcjonariuszy Służby Więziennej.

Podczas ceremonii zakończenia mistrzostw ppłk Jerzy Cyrulik, komendant ośrodka w Kulach gratulował wszystkim udziału i dziękował za sportową rywalizację. Płk Mirosław Gawron, dyrektor okręgowy w Katowicach, współorganizator turnieju podkreślił, że udział w finałach to wygrana dla wszystkich, bo reprezentacje musiały go wywalczyć w rozgrywkach strefowych. Zwycięzcy otrzymali puchary, medale, dyplomy i statuetki, ufundowane przez Zarząd Główny Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa, współorganizatora mistrzostw. Okazały Puchar Dyrektora Generalnego Służby Więziennej wręczył w jego imieniu płk Mirosław Gawron.

**Grzegorz Walkiewicz**  
zdjęcia **Krzysztof Lipka**



## Taaka ryba!

W Ligocie k. Czechowic-Dziedzic odbył się I Maraton Karpiovy Służby Więziennej. Patronat nad zawodami na łowisku Uroczysko Karpiove objęli płk Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu i kpt. Leszek Giermaziński dyrektor Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich.

W przeddzień zawodów organizatorzy przywitani zjeżdżających z całego kraju uczestników (rekordziści przejechali 600 km) przysmakami z grilla oraz pokazami sprzętu, przynęty i zanęty wędkarskich firm Jet Fish i Genesis Carp. W słoneczny sobotni poranek 39 dwuosobowych drużyn udało się na wylosowane stanowiska i zaczęło się! Pierwszą rybę, karpia o wadze 8,5 kg już po 20 minutach złowił Dariusz Cios reprezentujący areoszt w Sosnowcu. Szczęśliwy łowca otrzymał puchar ufundowany przez Stowarzyszenie Oficerów Więziennictwa. Największą rybę, karpia



o wadze 12,35 kg złowił reprezentant ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich. W trakcie zawodów złowiono 146 karpia i jednego amura o łącznej wadze 1017,33 kg. Cenne nagrody otrzymały drużyny od pierwszego do siódmego miejsca oraz szczęśliwi łowcy pierwszej, największej i najmniejszej ryby.

Klasyfikacja końcowa: I miejsce Grzegorz Krawiec i Łukasz Krawiec, ZK nr 2 w Strzelcach Opolskich, 129,84 kg;



II – Tomasz Hawro i Zbigniew Jarawka, ZK nr 1 we Wrocławiu, 123,40 kg; III – Paweł Cichecki i Andrzej Biernaczyk, emeryci z ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich, 89,62kg.

Zainteresowanie wędkujących funkcjonariuszy pokazało, jak wielka jest potrzeba organizowania kolejnych tego typu imprez. A więc do zobaczenia za rok!

**Robert Fiszer**  
zdjęcia archiwum

# Historia - nauczycielka

**Funkcjonariusze oraz skazani z Zakładu Karnego w Łupkowie, a także zaproszeni uczniowie z gimnazjum w Rzepedzi zapoznali się z dwoma wystawami wypożyczonymi z zasobów Biura Edukacji Publicznej Oddziału Instytutu Pamięi Narodowej w Rzeszowie.**

**P**olska Walcząca" to ekspozycja, która przypomina o Polskim Państwie Podziemnym, zjawisku wyjątkowym w okupowanej w latach II wojny światowej Europie. Opowiada o początkach polskiej konspiracji we wrześniu 1939 r., jej rozwoju i różnorodnych formach walki podziemnej przeciwko obu okupantom: Niemcom i Sowietom. Poprzez archiwalne zdjęcia i dokumenty pokazuje najważniejsze wydarzenia tego okresu, w tym akcję „Burza” i Powstanie Warszawskie. Na wystawie (realizowanej w jednostce wiosną) zaprezentowane zostały sylwetki bohaterów,

w tym także Żołnierzy Wyklętych, którzy kontynuowali walkę o niepodległość Polski, stawiając opór komunistycznej dyktaturze. Dopełnieniem opowieści są zdjęcia z prac ekshumacyjnych prowadzonych przez Instytut Pamięi Narodowej w miejscach, w których odnajdywane i identyfikowane są szczątki bohaterów Polski Walczącej, straconych w więzieniach okresu komunistycznego.

„Katyń. Zbrodnia, która miała być zapomniana” prezentuje ofiary zbrodni katyńskiej i jej mocodawców. Unikatowe zdjęcia przedstawiają ekshumacje przeprowadzone w Katyniu wiosną 1943 r.

oraz w latach 90. XX w., kiedy badano miejsca pochówku polskich jeńców w lesie katyńskim, Charkowie i Miednoje. Wystawa (realizowana na przełomie czerwca i lipca) porusza również ważny wątek kłamstwa katyńskiego i prawdy, która ocalała pomimo ponad 50-letniego nakazu milczenia. Ukazuje też formy zachowania i pielęgnowania pamięci o ofiarach zbrodni.

Obie wystawy to kolejne ekspozycje wypożyczone do łupkowskiej jednostki z IPN w Rzeszowie. Umieszczone w świetlicy budynku administracyjnego w znaczący sposób urozmaiciły ofertę oddziaływań resocjalizacyjnych, które prowadzimy wobec powierzonej nam grupy wychowawczej skazanych.

Szczególną satysfakcję sprawiła nam obecność na wystawie uczniów z gimnazjum w Rzepedzi. Pomoc w procesie patriotycznej i obywatelskiej edukacji młodzieży szkolnej z regionu była zauważonym i docenionym w środowisku, aktywnym wkładem Instytutu Pamięi Narodowej i Służby Więziennej w życie społeczności lokalnej. Celem naszych działań jest pobudzenie i zainspirowanie młodzieży do aktywności na rzecz odkrywania szczytnych kart dziedzictwa narodowego.

## **Współpraca z IPN – kształtowanie postaw**

Zapoznanie więźniów z łupkowskiej jednostki z tematyką różnorodnych wystaw IPN wynika z realizacji programu resocjalizacyjnego „Historia magistra vitae est – historia jest nauczycielką życia”. Tematyka zajęć ukierunkowana jest na dostarczenie osobom pozbawionym wolności szerokiej wiedzy na temat walk z okupantami, bohaterских czynów dokonywanych na rzecz niepodległego państwa polskiego, a także w obronie wolności i godności człowieka. Drugim, równie istotnym założeniem dydaktycznym programu jest piętnowanie zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Ma to doprowadzić do wykreowania u skazanych zmian jakościowych, polegających na przyswojeniu nieznanych wcześniej dla wielu z nich postaw, wynikających z poszanowania dla wartości ogólnoludzkich, powszechnie przyjmowanych w cywilizowanym świecie. Z akceptacji tych wartości wynika określenie celu wykonywania kary pozbawienia wolności, zawarte w art. 67 Kkw, którym powinno być



# życia

umożliwienie osadzonym powrotu do prawidłowego funkcjonowania w społeczeństwie, co jednocześnie ma przeciwdziałać powrotowi do przestępstwa, a także skutkować ochroną społeczeństwa przed przestępczością.

Zgodnie z wytycznymi porozumienia, zawartego w Rzeszowie w 2008 r. między Oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie a Zakładem Karnym w Łupkowie w sprawie zasad współpracy w prowadzeniu działalności w zakresie resocjalizacji, readaptacji społecznej i organizacji zajęć kulturalno-oświatowych dla osadzonych, zakłada się wieloletni okres realizacji programu. Długofalowa współpraca z rzeszowskim Oddziałem IPN jest ukierunkowana na wzbudzenie szacunku dla historii narodowej oraz zasad demokracji i ma na względzie:

1. Pokazanie dziedzictwa narodowego i jego miejsca w kulturze europejskiej i światowej.
2. Wzbudzenie u skazanych poczucia dumy, wynikającego z przynależności do społeczeństwa, mającego wielowiekowe tradycje walki i oporu wobec prześladowców.
3. Kształtowanie poczucia odpowiedzialności, samokontroli i samodyscypliny poprzez kreowanie postaw potępiających niegodziwość, przemoc i zbrodnię jako metodę postępowania wobec drugiego człowieka.
4. Wzbudzenie i utrwalenie szacunku dla instytucji i organów współczesnego, niepodległego państwa polskiego, działających na podstawie i w granicach demokratycznie stanowionego prawa, bazującego na wartościach czerpanych ze źródeł filozofii praw człowieka i obywatela.
5. Popularyzacja oraz pogłębienie wiedzy historycznej.
6. Rozwijanie postaw obywatelskich w aspekcie przygotowania do życia w jednoczącej się Europie.
7. Rozpoznawanie, rozbudzanie i zaspokajanie potrzeb oraz zainteresowań kulturalno-oświatowych osadzonych, a także przygotowanie ich do dalszego rozwoju i samokształcenia w tych dziedzinach.
8. Pokazywanie skazanym roli nauki i kultury w życiu człowieka, a przez to pogłębianie ich humanistycznej motywacji zachowań oraz pomoc



w wyborze wartości i odpowiedzialnym ponoszeniu konsekwencji własnych działań.

9. Kreowanie otwartych, twórczych i prospołecznych postaw i zachowań.
10. Pobudzanie u skazanych własnej aktywności kulturalnej oraz promowanie inicjatyw, wynikających z ich aktywności na polu indywidualnych zainteresowań.
11. Kreowanie postaw prospołecznych poprzez pobudzanie osadzonych i motywowanie do aktywnego spędzania czasu, prowadzącego do rozwijania umiejętności poznawczych.
12. Przygotowanie osadzonych do dalszego rozwoju i samokształcenia.
13. Wykształcenie potrzeby społecznie akceptowanego sposobu spędzania czasu wolnego.
14. Wzbudzenie potrzeby korzystania z dóbr kultury.
15. Wzbudzenie prospołecznych zainteresowań.
16. Nabycie niektórych umiejętności i wiedzy, pomocnej do rozwijania zachowań, pozwalających na wyjście z marginalizacji w życiu społecznym.
17. Pokazanie nowych wzorców funkcjonowania społecznego w kontekście korzystania z dóbr nauki i kultury.
18. Wzbudzenie motywacji do poszukiwania i realizowania alternatywnych, społecznie akceptowanych form spędzania czasu wolnego, stojących w opozycji do spożywania alkoholu oraz zażywania narkotycznych środków odurzających.
19. Pobudzanie do bardziej aktywnego spędzania czasu podczas pobytu w jednostce penitencjarnej.
20. Przygotowanie skazanych do życia na wolności po zwolnieniu z zakładu karnego poprzez objęcie ich edukacją obywatelską.
21. Wykształcenie wzorców właściwych zachowań społecznych oraz kształtowanie postaw moralnych, stylu życia i systemu wartości, czerpiących ze źródeł najszczytniejszych patriotycznych i demokratycznych tradycji z historii narodu i państwa polskiego.

tekst i zdjęcia  
**Henryk Antoniewicz**



## Biegiem na Jasną Górę

Słońce, wiatr, deszcz, w nocy ziąb, o świcie mgła. Ale przede wszystkim satysfakcja z osiągnięcia celu poprzedzonego ogromnym wysiłkiem uczestników III 24-godzinnej Sztafetowej Pielgrzymki Biegowej z Łowicza do Częstochowy.

Do biegu, którego pomysłodawcą i organizatorem jest por. Ernest Polit z Zakładu Karnego w Łowiczu, przystąpiło dziewięć osób: sześciu munduro-

wych (w większości funkcjonariusze łowickiej jednostki, dwoje cywilów (biegaczka Karolina Karasek i Zbigniew Łaziński, nauczyciel w-f w miejscowej szkole) oraz kapelan. W sobotnie przedpołudnie zebrali się na Nowym Rynku, gdzie burmistrz Łowicza Krzysztof Kaliński, honorowy patron biegu, życzył uczestnikom szczęśliwego finału i mówił, że wpisuje się on w tradycję łowic-

kich pielgrzymek na Jasną Górę. Większość 221-kilometrowej trasy biegacze pokonywali pojedynczo, w odcinkach po 5 lub 10 km (w zależności od możliwości) w różnych porach dnia i nocy.

Po 21 godzinach nieprzerwanego biegu dotarli pod mury jasnogórskiego klasztoru (godzinę i 28 minut przed planowanym czasem). Ostatnie 4 km pokonali całą grupą w asyście policyjnego motocykla, w rześmym deszczu. Pielgrzymkę zakończyli mszą przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Dopiero tam Zbyszek Łaziński dowiedział się, że msza i bieg odbywały się w intencji jego syna Jasia. Biegaczom towarzyszył na rowerze ppor. Robert Stępniewski, wychowawca i oficer prasowy łowickiego zakładu. – Nie myślałem o przejechaniu całej trasy, chciałem dodawać kolegom otuchy. Po przejechaniu setnego kilometra zaświtała mi myśl dojechania do końca, to było wyzwanie – opowiada.

Bieg funkcjonariuszy odbywał się w czasie wolnym od służby. Koszty z nim związane, poza wynajmem autokaru, pokryli uczestnicy.

**Ernest Polit**

zdjęcie **Robert Stępniewski**

## Aktywni seniorzy



Wspólne wyjścia do teatru, wycieczki krajowe i zagraniczne, turystyczne spacerunki po Warszawie – takie różnorodne formy spędzania wolnego czasu proponuje swoim członkom Koło Emerytów i Rencistów przy Centralnym Zarządzie Służby Więziennej.

Powołane ponownie do życia 8 lat temu koło liczy obecnie 160 członków w różnym wieku – od całkiem młodych emerytów tuż po pięćdziesiątkę, po sie-

demdziesięcio-, osiemdziesięcio-, a nawet dziewięćdziesięciolatek (nestor, pan Franciszek Szupienko ma 93 lata i nadal jest energiczny). Bardzo aktywny zarząd koła, któremu już trzecią kadencję przewodniczy Bogumiła Śniegocka potrafił w tym czasie zintegrować tak liczną i różnorodną grupę seniorów i sprostać ich oczekiwaniom. Przy życzliwym poparciu dyrekcji Centralnego Zarządu Służby Więziennej i Biura Kadr

i Szkolenia dwa razy w roku, przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy, odbywają się spotkania integracyjne dla wszystkich emerytów i rencistów, podczas których omawiane są również bieżące sprawy koła. Zarząd współuczestniczy też w wydawaniu opinii w sprawie przyznawania zapomóg i innych form pomocy dla potrzebujących.

Dzięki licznym wycieczkom seniorzy zwiedzili wiele miejsc w kraju i za granicą. Byli m.in. we Francji, w Austrii, Niemczech, Rosji, Czechach, na Węgrzech. Równie interesujące były wyjazdy krajowe, począwszy od Zakopanego, poprzez Lubelszczyznę, Góry Świętokrzyskie, Wielkopolskę, po Mazury i Wybrzeże. W tym roku latem po raz pierwszy zorganizowany został wspólny wyjazd na 2-tygodniowy turnus rehabilitacyjny w Zawoi, u podnóża Babiej Góry, w ośrodku wczasowym Krakus. 46 osób korzystało z zabiegów zdrowotnych, uczestnicząc też w wycieczkach pieszych i autokarowych. Dużym zainteresowaniem uczestników cieszył się zwłaszcza wyjazd do Wadowic i do leczniczych źródeł w Orawicy na Słowacji.

**Janina Majer**

zdjęcie archiwum

# Protest służb mundurowych



W upalny czwartek 23 lipca kilka tysięcy funkcjonariuszy i pracowników służb mundurowych gwizdało i trąbiło przed Kancelarią Premiera Rady Ministrów. Pikietowali w ten sposób domagając się m.in. podwyżek, zrekomensowania kosztów inflacji za lata 2009-2015, stałej corocznej waloryzacji płac od roku 2016, nowej ustawy modernizacyjnej dla służb mundurowych oraz włączenia Służby Celnej do systemu emerytalnego służb mundurowych. W tej sprawie wśród uczestników zgromadzenia zbierano podpisy pod obywatelskim projektem ustawy.

Protest został zorganizowany przez Federację Związków Zawodowych Służb

Mundurowych z Zarządem Głównym Policji na czele. Licznie dołączyli funkcjonariusze Służby Więziennej, a także strażacy, BOR-owcy, przedstawiciele Straży Granicznej i Służby Celnej. Pikietujący reprezentowali organizacje związkowe służb podlegających trzem ministerstwom – spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i finansów. Związkowcy przynieśli ze sobą nie tylko gwizdki i trąbki, ale też flagi z logo poszczególnych central związkowych i transparenty. Na tych ostatnich widniały hasła: „Nie róbcie z nas żebraków”, „Niech Tusk dotrzyma obietnic”. Odczytano rotę ślubowania, składanego przez nowo przyjętych do służby funkcjonariuszy. Minutą ciszy uczczono mundurowych, którzy polegli na służbie. Delegacja związkowców złożyła w kancelarii premiera petycję z postulatami.

Do protestujących czasem podchodzili warszawiacy, wyrażając swoją sympatię. – Popieram wasze żądania – powiedziała pani Alicja – Przecież to wy stoicie na straży porządku i dbacie o nasze bezpieczeństwo. Narażacie swoje życie i zdrowie. Powinniście zarabiać więcej niż niejeden minister.

E. S-K

zdjęcia **Elżbieta Szlęzak-Kawa**

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”  
miesięcznik Służby Więziennej

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej  
Ministerstwo Sprawiedliwości  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa  
e-mail: redakcja@sw.gov.pl  
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,  
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66  
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:

Małgorzata Nowotny, redaktor naczelny,  
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,  
Aneta Lupińska, tel. (22) 640-86-64,  
aneta.lupinska@sw.gov.pl,  
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,  
elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl  
Grażyna Wągiel-Linder, tel. (22) 640-86-69,  
grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,  
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,  
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW  
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach  
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich  
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW  
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu  
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie  
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu  
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu  
Mieczysław Pietrzak, z-ca kier. DP w AŚ w Łodzi  
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu  
Bogusław Woźnica, emeryt SW  
Marek Zajęc, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działyczyków 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja honorariów **nie wypłaca**. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 31 lipca 2015 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

## do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

# PROMOCJA

# OFICERÓW 2015

